Rok II Warszawa, 9 października 1937 r. Nr. 41

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Przedplony i plony.

Zarówno urzędowa statystyka, jak bezpośrednia obserwacja stwierdza, że wydajność z 1 ha użytku rolnego drobnej własności jest mniejsza, aniżeli większej (ponad 50 ha). Pod tym względem różnicy zdań nie ma, możemy to więc przyjąć za fakt bezsporny. Rozbieżność poglądów zachodzi dopiero wtedy, gdy trzeba wytłumaczyć to wysoce niepożądane zjawisko, wskazać jego przyczyny, aby następnie szukać środków zmierzających do jego usunięcia.

Najczęściej wysuwaną przyczyną różnicy w wydajności, o której była mowa wyżej, ma być to, że mniejsza własność posiada grunty na ogół gorsze, szlachta bowiem — tak się formułuje argumenty — przenosiła włościan na ziemię z reguły gorszą, odsprzedawała lub parcelowała przestrzenie o glebie lichszej, mniej urodzajnej, pozostawiając sobie lepszą i t. d. Argumenty te wydają mi się nieistotne, a nawet niepoważne. Według niektórych gleboznawców pod uprawę niegdyś były brane grunty wcale nie najlepsze, lecz przede wszystkim lżejsze, jako łatwiejsze do uprawy, co przy niedoskonałych narzędziach ówczesnych miało duże znaczenie. Akt uwłaszczenia nadawał włościanom te grunty, na których ich zastawał. Mogły być między nimi gorsze, ale były niewątpliwie i zupełnie dobre, nie gorsze aniżeli te, które pozostawały przy dworze. Jeżeli jednak przypuścimy na chwilę, że ten moment mógł odgrywać większą rolę, to było tak może jeszcze przed 30 laty, kiedy w rękach większej własności znajdowało się bez porównania więcej ziemi ornej, lecz nie dzisiaj, gdy całe folwarki bez reszty przechodzą w ręce mniejszej własności wraz z ową rzekomo ziemią lepszą, co jednak wcale nie wpływa na wyrównanie różnicy w wydajności 1 ha.

Każdy praktyczny rolnik wie, że „przy domu“ zwykle są lepsze urodzaje, ponieważ lepiej się nawozi, wszelkie zabiegi są wykonane w porę i t. p. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że parcelując część folwarku, właściciel oddawał nabywcy grunty dalej „od domu“, które mogły być z natury wcale nie gorsze, lecz mniej stosownie upra-

wiane. Ale wszak nowy nabywca osiedlał się niezwłocznie na nabytej ziemi i grunty, które poprzednio były „dalej“, obecnie znajdują się „przy domu“, a pomimo to wydajność ich z 1 ha jest mniejsza, aniżeli „przy domu“ folwarku. A co dziwniejsze, że zdarza się to nawet na parcelach, nabytych częstokroć przed 30—40 i więcej laty, w ciągu których kulturę rolną można było podnieść na najwyższy szczebel.

Wreszcie trzeba też zwrócić uwagę i na to, że jakkolwiek w kraju naszym mamy ziemie najrozmaitsze, od lotnych piasków aż do gleb „egipskich“, to jednak prawie nigdy się nie zdarza, aby wzdłuż miedzy „jak nożem uciął“ kończyła się gleba urodzajna, a zaczynała zupełnie jałowa lub nieużytek. A przecież takie właśnie różnice w plonach „jak nożem uciął“ spotkać możemy na każdym kroku. Własność większa posiada gleby lepsze, ale posiada i gorsze, zupełnie tak samo jak i własność drobna, gleb zaś zmeliorowanych i większa własność za dużo nie posiada. Zresztą i drobna własność posiada gleby zmeliorowane, na których jednak plony z 1 ha są również niższe od sąsiedniego folwarku.

Mówi się także, że drobna własność uprawia gleby nawet z natury wadliwe, na których właściwiej należałoby założyć gospodarstwo leśne lub stawowe. Rozumiem, iż przy obecnym głodzie ziemi rolnik nie może wybierać, lecz musi gospodarować na takiej glebie, jaką posiada, nawet na wadliwej. Ale nie tłumaczy to wcale zjawiska, dlaczego ceteris paribus drobny rolnik ma mniejsze plony. Obecnie zaś coraz częściej zdarza się widzieć, że drobny rolnik na takiej wadliwej ziemi po paru latach męczenia się zakłada las. Oczywiście może to uczynić tylko gospodarz stosunkowo większy oraz pod warunkiem, że ziemia wadliwa stanowi tylko stosunkowo niewielką część posiadanej przezeń ziemi. Rzecz ciekawa, że rolnik bardzo troskliwie dba o taki $^1/_2$—$1^1/_2$ hektarowy zagajniczek, nie pozwalając paść w nim ani bydła, ani zwłaszcza owiec. Jest to jeden powód więcej, by nie tworzyć zbyt małych gospodarstw, gdyż na 2 — 3 hektarowym warsztacie rolnik na założenie lasu pozwolić by sobie nie mógł.

Przytaczane są również i takie przyczyny, jak że drobny rolnik posługuje się gorszymi narzędziami, lepsze bowiem są dla niego zbyt drogie. Jest to moment dość ważny, ale powinien być zrównoważony przez to, że rolnik ten ma więcej inwentarza i lepiej może nawozić glebę. Ujemne więc skutki gorszej mechanicznej uprawy powinny być pokryte lepszym nawożeniem. Zresztą w dzielnicy zachodniej różnice w tym zakresie nie są zbyt rażące, a pomimo to i tam różnice w wydajności z 1 ha są poważne. W zeszycie 61 „Statystyki Rolniczej“ na r. 1936 znajdujemy następujące dane (tab I.).

Wydajność z 1 ha w Wielkopolsce i na Pomorzu (w q)
Tab I. Rok 1936.

	Wielkopolska		Pomorze	
	Większa wł.	Mniejsza wł.	Większa wł.	Mniejsza wł.
Pszenica . . .	16,5	14,8	13,9	13,3
Żyto	14,1	12,4	11,9	10,5
Jęczmień . . .	16,4	14,7	14,3	13,8
Owies	16,5	15,2	14,6	12,7

Omówiłem pokrótce przyczyny, przytaczane dla wytłumaczenia mniejszej wydajności z 1 ha drobnej własności. Wyjaśniają one częściowo, dlaczego tu lub ówdzie urodzaj może być mniejszy, ale nie tłumaczą zupełnie mniejszej wydajności z 1 ha w jednakowych warunkach glebowych, jak się mówi „o miedzę“. Przyczyny natury lokalnej są wyjątkami, które nikogo dziwić nie mogą. Zastanowić musi jednak każdego, że drobny rolnik niemal z reguły ma mniejsze plony, niż jego najbliższy sąsiad — właściciel folwarku.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy zwrócić uwagę na charakter produkcji roślinnej w obu formach własności rolnej oraz na kolejność obsiewów tu i tam stosowaną. Wyjaśni nam to bardzo wiele. W dalszym ciągu niniejszego szkicu posiłkować się będę wyłącznie materiałem, zawartym w „Statystyce Rolniczej“ na rok 1935, więc przytoczone poniżej cyfry łatwo mogą być sprawdzone.

Rolnik uprawia zboża ozime i jare. Wydajność z 1 ha każdego z nich ilustruje tab. II.

Zbiory z 1 ha w latach 1931 – 1935 (w q)
Tab. II

		1931	1932	1933	1934	1935
Pszenica:	ozima .	12,5	7,7	12,9	12,1	11,6
	jara . .	11,7	9,3	12,0	11,1	10,5
Żyto:	ozime. .	9,9	10,8	12,3	11,5	11,5
	jare . .	7,0	6,8	7,3	6,7	7,2
Jęczmień:	ozimy .	13,1	13,7	15,3	12,9	12,2
	jary . .	11,5	11,5	12,2	12,3	12,0

Tabela II stwierdza, że zboża ozime z reguły dają wyższe plony, a różnice są dość znaczne, na przykład jęczmienia ozimego w r. 1933 zebrano z 1 ha przeszło o 3 q więcej, aniżeli jarego. Jedyny wyjątek stanowi rok 1932 w zakresie psze-

nicy, kiedy to — jak wiadomo — pszenica ozima chybiła zupełnie skutkiem klęski rdzy. Owies jest zbożem jarym, został więc w tabeli tej pominięty. Można by więc z tab. II wysnuć wniosek, że rolnicy uprawiający więcej oziminy zapewniają sobie wyższe plony. Aby przekonać się, jak się ta sprawa przedstawia u nas, ułożona została tab. III, która zawiera dane, dotyczące ogólnej powierzchni zasianej w gospodarstwach mniejszych i większych oraz powierzchni pod czterema zbożami zarówno ozimymi, jak jarymi.

Powierzchnia uprawy zbóż.

Tab. III Rok 1935.

	Większa własność		Mniejsza własność	
	Powierzchnia w ha	%	Powierzchnia w ha	%
Ogółem powierzchnia zasiana	2,706,772	100,0	14,473,743	100,0
Pszenica ogółem . .	355,711	13,1	1,398,426	9,7
w tym ozima	286,701		1,233,224	
jara	69,010		165,202	
Żyto ogółem	697,322	25,8	5,086,618	35,1
w tym ozime	693,619		5,064,593	
jare	3,703		22,025	
Jęczmień ogółem . .	214,510	7,9	1,004,195	6,9
w tym ozimy	16,349		16,048	
jary	198,161		988,147	
Owies	302,112	11,2	1,932,101	13,4
Razem zboża ogółem	1,569,655	58,0	9,421,340	65,1
w tym ozime	996,669	36,8	6,313,865	43,6
jare	572,986	21,2	3,107,475	21,5

Tabela ta stwierdza, że własność większa obsiewa zbożami 58,0% zasianej przestrzeni, a mniejsza — 65,1%, a więc stosunkowo znacznie więcej. Przy tym większa własność pod oziminy przeznacza 36,8%, pod jare — 21,2%, mniejsza zaś odpowiednio 43,6% i 21,5%. Z porównania liczb procentowych wynika, że przy jednakowym mniej więcej obsiewie jarymi drobna własność znacznie więcej stosunkowo uprawia ozimin.

Nie powinno nas to dziwić, ponieważ zboża ozime, jak to wynika z tab. II, są plenniejsze od jarych. Rolnik drobny dąży wyraźnie do wyprodukowania jak największej ilości ziarna, a to zapewniają przede wszystkim oziminy. A teraz zobaczymy, za jaką cenę cel ten drobny rolnik osiąga. Oczywiście, aby wyprodukować dużo ziarna, usiłuje pod oziminy przeznaczyć jak największej przestrzeni. Zmusza go to do uprawy ozimin i jarych w stanowiskach nie tylko dobrych, ale i całkiem nieodpowiednich. Z praktyki rolniczej wiadomo, że uprawa w dobrym stanowisku zapewnia plon bez porównania lepszy, aniżeli w złym. Ponieważ zboża nie są u nas (za nielicznymi wyjątkami) uprawiane na oborniku, przeto udawanie się ich zależy przede wszystkim od przedplonów. Za dobry przedplon pod zboża jare w naszych gospodarstwach przyjęto uważać wszelkie okopowe na oborniku (ziemniaki, buraki), pod oziminy zaś — wszelkie strączkowe i motylkowe (grochy, łubiny, koniczyny, seradela i t. p.) oraz rzepaki uprawiane zwykle na oborniku. Po okopowych oziminy siewane są u nas bardzo mało. Złym przedplonem dla zboża będzie inne, a zwłaszcza to samo zboże. Wyjątkowo tylko przy zastosowaniu specjalnych zabiegów samo po sobie może być uprawiane żyto (t. zw. wieczne żyto). Zajmiemy się uprawą zbóż w pomyślnych stanowiskach, t. j. po dobrych przedplonach. Pozwala to nam dla zbóż jarych ułożyć tab. IV.

Powierzchnia przedplonów pod zboża jare

Tab. IV Rok 1935.

	Większa własność		Mniejsza własność	
	Powierzchnia w ha	Wskaźnik	Powierzchnia w ha	Wskaźnik
Ziemniaki	356,892		2,474,864	
Buraki cukrowe. . .	93,660		25,055	
Inne okopowe . . .	72,059		168,955	
Razem przedplony. .	522,611	100,0	2,668,874	100,0
Zasiewy zbóż jarych .	572,986	109,6	3,107,475	116,4

Tab. IV wskazuje, że zboża jare są u nas uprawiane w ilości cokolwiek większej, niżby na to pozwalały odpowiednie przedplony. W niepomyślnych warunkach większa własność uprawia je na przestrzeni 50,375 ha, co stanowi 8,8% powierzchni, zajętej jarymi w gospodarstwach folwarcznych, własność drobna natomiast obsiewa nimi 438.601 ha, co stanowi 14,4%. Nie trzeba dowodzić, że ponieważ mniejsza własność uprawia zbóż jarych znacznie więcej od folwarcznej w złym stanowisku, to okoliczność ta — ceteris paribus — wpływać musi nader ujemnie na przeciętną wydajność z 1 ha.

To samo, lecz już w znacznie większym stopniu zachodzi i w zakresie ozimin. Tab. V ilustruje obszar uprawy ozimin w dobrych stanowiskach (po odpowiednich przedplonach).

Tabela ta stwierdza, że większa własność uprawia oziminy po niewłaściwych przedplonach na przestrzeni 495.183 ha, co stanowi 49,7% ogólnego obsiewu oziminami, a mniejsza na 4.272.403 ha, co stanowi 74,0%. Ogółem większa własność uprawia zboża jare i ozime w złych warunkach na obszarze 545,558 ha, co stanowi 34,7% powierzchni pod zbożami, a mniejsza własność — na 4.711.403 ha, co stanowi przeszło 50,0% obszaru

Powierzchnia przedplonów pod zboże ozime.
Tab. V Rok 1935.

	Większa własność		Mniejsza własność	
	Powierzchnia w ha	Wskaźnik	Powierzchnia w ha	Wskaźnik
Mieszanki zbożowo-strączkowe . . .	46,310		61,182	
Groch	38,797		116,398	
Fasola, bób, soczewica	3.199		35,338	
Peluszka	11,502		34,824	
Wyka i bobik . . .	22,066		95,947	
Koniczyna	210,434		683,729	
Seradela	42,481		237,061	
Łubin	67,475		293,403	
Inne pastewne . . .	29,634		58,743	
Rzepak i rzepik. . .	29,588		24,837	
Razem przedplony. .	501,486	100,0	1,641,462	100,0
Zasiewy zbóż ozimych	996,669	198,7	6,313,865	384,6

zajętego przez zboża tej formy własności. Jeżeli zwrócimy uwagę na dużą przestrzeń zbóż, uprawianych w złych warunkach przedplonowych, co wywołuje znaczną zniżkę wydajności z 1 ha, to szkody stąd wypływające dla gospodarstwa narodowego w ogóle, a dla rolnictwa drobnego w szczególności, są oczywiste.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Następstwem złego przedplonu jest nie tylko nieudanie się rośliny później uprawianej (obniżenie jej plonu), ale i nadmierne rozwielmożnienie się chwastów, zepsucie struktury fizycznej gleby, złe jej ocienienie, wysuszenie warstw głębszych, zanik procesów biologicznych i t. p. Wszystko to sprawia, że nieudane zboże (po złym przedplonie) staje się samo również złym przedplonem dla dalszych roślin, zarówno dla strączkowych i motylkowych, jak nawet dla okopowych, uprawianych na oborniku. Ponieważ przy tym zboża w złych stanowiskach na gruntach mniejszej własności zajmują znacznie większą przestrzeń aniżeli większej i ponieważ wyżej przedstawiona metoda uprawy stosowana jest u nas od lat, przeto jest rzeczą jasną, dlaczego ceteris paribus na gruntach mniejszej własności są niższe plony nie tylko ozimin, ale i okopowych oraz zbóż jarych.

Gdybyśmy więc usunęli omówione na wstępie przyczyny mniejszej wydajności (gorsze rzekomo grunty, nieudoskonalone narzędzia, grunty z natury wadliwe, których — nawiasem mówiąc — jest stosunkowo mało), to przy dotychczasowej metodzie uprawy zbóż na ogromnych przestrzeniach wydajność z 1 ha będzie nadal niższa. Takie bowiem już jest prawo niewzruszone w rolnictwie, że zły przedplon nie może dać dobrego plonu rośliny następnej.

Jeżeli jednak nie możemy gleby złej zamienić na dobrą, ani wadliwej na „egipską", to wszak w naszej mocy jest usunąć ujemne skutki niewłaściwej uprawy przez zmianę samej uprawy. To znaczy, że mniejsza własność, uprawiając zbyt dużo stosunkowo zbóż, stwarza złe warunki dla roślin następnych i skutkiem tego obniża plony. Aby tego uniknąć, musi ona obsiewać mniej obszaru uprawnego zbożami, a znacznie więcej roślinami innymi, stanowiącymi dobre przedplony dla zbóż (strączkowe, koniczyny, rzepaki i t. p.).

Nie trzeba się obawiać, że to doprowadzi do spadku globalnej produkcji zbóż. Te same obawy wypowiadano przed kilkudziesięciu laty, gdy wprowadzano na szeroką skalę uprawę ziemniaków i buraków. Pomimo zmniejszenia przestrzeni pod zbożami produkcja ich nie tylko nie spadła, ale — odwrotnie — wzrosła, a ponadto rolnik zyskał tak cenny środek odżywczy dla siebie i inwentarza żywego, jakim jest ziemniak. To samo będzie i przy rozszerzeniu upraw innych wyżej wskazanych roślin, a przy zmniejszeniu obsiewu zbożami. Dzięki rozszerzeniu uprawy dobrych przedplonów wydajność zbóż z 1 ha niezawodnie wzrośnie, a zarazem podniesie się wydatnie produkcja wszelkich pasz, co dla hodowcy - rolnika obojętne być nie może. Rośliny uprawiane w coraz lepszych warunkach przedplonowych, zarówno zboża i okopowe jak i same przedplony, będą dawały coraz większe zbiory, zachęcając rolnika do takich zabiegów, jak obfitsze stosowanie nawozów sztucznych, staranniejsza uprawa mechaniczna gleby i t. p. Doprowadzi to w wyniku ostatecznym do podniesienia kultury rolnej, czyniącej warsztaty rolne bardziej odpornymi na niepomyślny przebieg pogody, który w roku bieżącym tak dotkliwie dał się we znaki rolnikom. Dla ilustracji panujących w tej mierze stosunków podajemy, że w Polsce rośliny pastewne (koniczyny i inne motylkowe, mieszanki i t. p.) zajmują mniej niż 12% ziemi ornej, a w Danii 37,0%, w Szwajcarii nawet 55,7%. Plon pszenicy z 1 ha wynosi u nas 11,2 q, w Danii 29,8 q, w Szwajcarii 21,3 q, żyta odpowiednio 10,9 q, 17,6 q i 21,2 q.

Powiększanie więc upraw, o których mowa, z jednoczesnym zmniejszeniem obsiewu zbóż nie tylko nie wywoła spadku produkcji zbożowej, ale — przeciwnie — jest to jeden z czynników jej wzmożenia. Zniknie też nareszcie najważniejsza niewątpliwie przyczyna anomalii, jaką obserwujemy w zakresie wydajności z 1 ha w zależności od formy własności ziemskiej w Polsce.

Z. Kmita.

Państwowy Bank Rolny a kredyt zaliczkowy.

W artykule „Kredyt rejestrowy i zaliczkowy w świetle tegorocznej kampanii‘ („Życie Rolnicze“ — nr. 38), omawiając akcję rozprowadzania kredytu zaliczkowego, zwróciliśmy uwagę, że Państwowy Bank Rolny stosunkowo słabiej zużytkował sumy na ten cel przeznaczone, niż Centralna Kasa Spółek Rolniczych. Jako główne powody tego podawaliśmy okoliczności natury organizacyjnej.

Na podstawie nadesłanych nam materiałów, działalność P. B. R. i Centr. K. Sp. Roln. w zakresie akcji kredytu zaliczkowego przedstawia się w ostatnim 3-leciu w następujący sposób:

Instytucje	Rozprowadzono w roku (sumy w tys. zł.)		
	1934/35	1935/36	1936/37
Państw. Bank Rolny . .	1.563	5.062	4.405
Centr. Kasa Spłk. Roln. .	1.142	2.019	2.592
Inne instytucje	117	177	25

Zestawienie powyższe wskazuje na stały wzrost rozporządzanych sum z tyt. kredytów zaliczkowych, tak w jednej jak i w drugiej instytucji. W roku bieżącym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przeznaczył na kredyt zaliczkowy sumę 15 mil. zł. Z kwoty tej powierzono do rozprowadzenia 9 mil. zł. Państwowemu Bankowi Rolnemu, 5 mil. zł. Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, resztę innym instytucjom. Warunki udzielania kredytu ustalone zostały z Bankiem Polskim jednakowe dla wszystkich instytucyj bankowych. W ten sposób stosunek kwot powierzonych do rozprowadzenia P. B. R. i C. K. Sp. R. układa się w roku bieżącym jak 1,8 : 1. Stosunek ten został zapewne ustalony na podstawie przebiegu akcji w 1936/37 r., w którym to roku stosunek sum rozprowadzonych na rzecz kredytu zaliczkowego przez obie instytucje przedstawiał się jak 1,7 : 1, podczas gdy w roku gosp. 1935/36 — jak 2,5 : 1.

Jeżeli chodzi o rozprowadzenie kredytów zaliczkowych w r. b. przez P. B. R., to do końca sierpnia b. r. instytucja ta wyczerpała 78% przydzielonej jej kwoty na ten cel, t. j. rozprowadziła z górą 7 mil. zł. Poszczególne oddziały P. B. R. przyznały w tym czasie kredytów zaliczkowych w procentach kwot preliminowanych:

Oddział Główny	86,2
Grudziądz	81,8
Katowice	94,3
Kielce	81,1
Kraków	60,5
Lublin	80,6
Lwów	69,2
Łuck	96,9
Pińsk	90,2
Poznań	88,6
Wilno	84,2

Jak widzimy z tego zestawienia, akcja rozprowadzania kredytów zaliczkowych przez P. B. R. nie postępowała równomiernie na wszystkich terenach; o nasileniu powyższej akcji w rzucie dzielnicowym trudno jednak mówić, gdyż przytoczone dane nie ilustrują wysokości kwot preliminowanych dla poszczególnych oddziałów P B R Należy wnioskować, że wysokość sum powierzanych do rozprowadzenia oddziałom prowincjonalnym stoi w bezpośrednim stosunku do wysokości sum udzielonych kredytów w ubiegłych latach, co bynajmniej nie było zjawiskiem równomiernym. Wysokość sumy rozprowadzonych kredytów na jakimś terenie nie może być określana jako chłonność tego terenu, gdyż wielkość ta zależy nie tylko od faktycznego zapotrzebowania ze strony kredytobiorców, nie tylko od ich stanu finansowego, ale także od stopnia ostrożności, z jaką do akcji pomocy kredytowej przystępuje poszczególna komórka prowincjonalna, niezależnie od instrukcyj władz centralnych. Stąd rodzą się w sferach rolniczych obawy, by wskutek ustalania się pewnych opinii co do chłonności kredytowej takiej czy innej dzielnicy, nie następowało petryfikowanie proporcyj kwot przydzielanych kredytów w oparciu o oddziaływanie na zasięg kredytowania pewnych norm organizacyjnych, a nie tylko istotnego zapotrzebowania miejscowego rolnictwa.

Wreszcie należy stwierdzić, że wobec rozprowadzenia przez P. B. R. do końca sierpnia b. r. 78% kwoty globalnej przydzielonej mu na ten cel, — akcja tej instytucji zasadniczo nie może wzbudzać zastrzeżeń. Równocześnie należy zaznaczyć, że P. B. R. żąda zabezpieczenia sum przekazanych na kredyt zaliczkowy jedynie wekslami instytucyj lokalnych, bez jakichkolwiek żyr osób trzecich.

Stanisław Skwarczyński.

Dziedziczenie gospodarstw rolnych na Łotwie.

Ogłoszony w roku bieżącym nowy łotewski kodeks cywilny*) zawiera szereg przepisów zabezpieczających gospodarstwo rolne przed nadmiernym podziałem.

Przeciwdziałanie zbytniemu rozdrabnianiu ziemi nie stanowi w ustawodawstwie łotewskim rzeczy nowej. Już ustawa rolna z roku 1922**), mając na celu ochronę struktury agrarnej, ogranicza swobodę podzielności nowopowstałych osad rolnych przez zakaz dzielenia gruntów na parcele obejmujące mniej niż 10 ha. Odpowiedni urząd może wprawdzie zezwolić na ominięcie tego zakazu, ale powstałe skutkiem takiego podziału grunta nie mogą być użyte na cele rolnicze.

Z drugiej strony ustawa zabrania łączenia w jednym ręku obszarów ponad 50 ha. Jednoczenie gruntów ponad 22 ha powierzchni może nastąpić jedynie za zgodą odpowiednich urzędów ziemskich, które tylko wtedy nie sprzeciwią się, jeżeli skutkiem tego nie wytworzy się szachownica gruntów.

Przepisy ograniczające, zawarte we wspomnianym kodeksie cywilnym, dotyczą spadkobrania gospodarstw rolnych. Zachowując równe prawa wszystkich dziedziców do spadku, kodeks chroni ustrój rolny przed nadmiernym rozdrobnieniem, dającym w rezultacie powstawanie gospodarstw karłowatych. Ograniczenia te więc dotyczą tylko tych gospodarstw, których podział spowodowałby powstanie osad mniejszych, niż na to zezwalają odpowiednie przepisy. W tym wypadku od dziedziczenia w naturze odsunięte są pewne kategorie spadkobierców.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie ojca lub matki, przychodzących do dziedziczenia wraz z pełnoletnimi spadkobiercami. Także samo, jeżeli ziemi nie wystarcza dla wszystkich współspadkobierców, ci spośród nich, którzy nie mają wykształcenia rolniczego, lub posiadają już gospodarstwo rolne (np. otrzymane w wianie za żoną) muszą zrzec się swej części w naturze. Pierwszeństwo do części gospodarczej, na której stoi dom, ma ten ze spadkobierców, który najdłużej pracował w gospodarstwie lub najwięcej pieniężnie je wspomagał. Przy równych prawach kilku spadkobierców o pierwszeństwie decyduje stopień pokrewieństwa, płeć męska oraz starszeństwo.

Części otrzymane w naturze podlegają oszacowaniu, przy czym niezbędne zabudowania gospodarcze szacuje się wraz z ziemią. Rozrachunkom między współspadkobiercami podlega tylko $^2/_3$ oszacowanej wartości, nie dotyczy to jednak ziemi i zabudowań przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, jak również zabudowań niezwiązanych bezpośrednimi potrzebami gospodarczymi. Takie obniżenie wartości nie jest również brane pod uwagę przy wzajemnym rozrachunku współspadkobierców za długi spadkodawcy. Kodeks przyjmuje jako zasadę, że obejmujący gospodarstwo zobowiązany jest spłacić współdziedziców przy wejściu w posiadanie.

W wypadku jednak, gdy spłaty przewyższają 50% wartości otrzymanego mienia, a objemca nie może zaciągnąć pożyczki długoterminowej w instytucji kredytowej, lub o ile dostał ziemię bez zabudowań, sąd może rozłożyć mu spłatę na okres do 10 lat, w zależności od wysokości spłat dochodów gospodarczych oraz warunków, w jakich znajduje się otrzymujący spłatę. Jednakże warunkiem zastosowania takiej ulgi jest danie przez objemcę dostatecznego zabezpieczenia dłużnych sum.

O ile objemca przed upływem 10 lat pozbywa się części lub całego odziedziczonego gospodarstwa, pozostali współdziedzice mogą żądać dopłaty różnicy pomiędzy szacunkiem, według którego dokonano wypłaty, a wartością rynkową w czasie podziału.

Prawo pierwokupu takiego gospodarstwa przysługuje tym współspadkobiercom, którzy otrzymali tylko spłaty. O ile jest ich kilku, mogą nabyć gospodarstwo w formie wspólnoty w równych częściach.

Dokumenty rodzinne, pozostałe po spadkodawcy, przechodzą, o ile inaczej spadkobiercy nie postanowią, w ręce tego spośród nich, który otrzymuje największą część spadku, przy równym zaś podziale w ręce najstarszego.

Do powyższych postanowień ogranicza się

*) Civillikums Kodifikacijas nodalas 1937 gada izdevums — Riga.

**) Dr. Adam Rose — Reformy rolne w Europie środkowej po wojnie światowej.

odrębność spadkobrania włościańskiego w stosunku do ogólnego prawa spadkowego. Cechą jego charakterystyczną jest w pierwszym rzędzie powściągliwość ustawodawcy we wkraczaniu w sferę swobodnego dysponowania ziemią. Kodeks łotewski ogranicza się tylko do koniecznych przepisów zabezpieczających ustrój rolny przed rozdrobnieniem.

Mimo, że daje się tu odczuć wpływ niemieckiej ustawy o zagrodzie dziedzicznej, to jednak zasadnicze prawo, prawo zbywania ziemi, zostało uszanowane. Ustawodawca ograniczył się tylko do dania prawa pierwokupu współspadkobiercom.

Z prawem tym wiąże się wprowadzenie instytucji wspólnoty w wypadku, gdy z prawa pierwokupu chce skorzystać kilku współspadkobierców. Ma to zapobiec przejściu gospodarstwa w. obce ręce.

Tego rodzaju wspólnotę zna już kodeks szwajcarski, ma tu ona jednak chrakter wyjątkowy i tymczasowy. T. zw. spółka spadkowa może powstać z chwilą śmierci spadkodawcy celem przesunięcia na szereg lat formalnego podziału. W większości wypadków powodem jej powstania są zbyt wysokie spłaty, uniemożliwiające przejęcie gospodarstwa przez objemcę. Czysty dochód gospodarstwa idzie przez szereg lat na pokrycie udziałów spadkobierców tak, że po pewnym czasie nie obciążone gospodarstwo przechodzi w ręce objemcy. Tak pojęta spółka spadkowa stanowi większe zabezpieczenie przed nadmiernym podziałem i przejściem gospodarstwa w obce ręce, niż wspólnota stworzona przez kodeks łotewski.

Lech Buszkowski.

Reforma rolna na Węgrzech.

Jedna trzecia całkowitego obszaru Węgier, w obecnych ich granicach, stanowi własność zaledwo 3000 rodzin, równocześnie zaś jest tamże przeszło trzy miliony mało względnie zupełnie bezrolnych pracujących na roli wieśniaków.

Rzecz jasna, że tego rodzaju stan rzeczy powodował nieraz już ciężkie przesilenia, tym cięższe, że w najbliższym sąsiedztwie (Czechosłowacja) dokonano radykalnej reformy rolnej, jako jeden z pierwszych aktów nowo powstałego państwa.

Stwierdzić jednak należy, że włościaństwo węgierskie nie było nigdy i nie jest obecnie podatnym terenem dla wszelakiego rodzaju propagandy radykalnej, chociażby nawet propaganda ta dotyczyła jego najżywotniejszych interesów.

Tym psychicznym niejako nastawieniem chłopa węgierskiego wytłumaczyć można z łatwością fakt, że do dzisiaj reforma rolna na Węgrzech nie poczyniła faktycznie znaczniejszych postępów.

A jeśli stwierdzić się dadzą pewne postanowienia, po części już wykonane, w kierunku uzyskania dla tych milionowych rzesz bezrolnych chociażby drobnych tylko przestrzeni na własność, to wszystkie zarządzenia były wynikiem w bardzo powolnym tempie poruszającej się ewolucji.

Rok 1934 stanowi w kwestii omawianej pewnego rodzaju przełom.

Będący wówczas u steru gabinet ś. p. premiera Gömbösa postawił sobie m. i. za zadanie usunięcie niesprawiedliwości społecznej, jakiej się dopatrywał w głodowej wprost egzystencji przeszło 3 milionowej rzeszy bezrolnego chłopstwa.

Skarb państwa wyznaczył wówczas na cele wykupu ziemi około 50 milionów pengö. W myśl rozporządzeń wydanych przez rząd ś. p. Gömbösa, podpadają pod reformę własności rolnej w pierwszym rzędzie fideikomisy, o ile obszar tychże większy jest niż 3000 morgów węgierskich.

Jest ich na obszarze Węgier, w ich obecnych granicach, 61 o przestrzeni łącznej około 700.000 morgów węgierskich (3 morgi pruskie = 1 morg węg.). Odnośna ustawa jednak przewiduje, że ograniczenie obszarów fideikomisowych nastąpić może dopiero w 10 lat po śmierci obecnego posiadacza, wzgl. użytkowcy fideikomisu.

O ile zatem obszar odnośnego fideikomisu większy jest niż 3000 morgów, natenczas nadwyżka podpada postanowieniom ustawy o reformie rolnej.

Z nadwyżki tej przypadnie rodzeństwu obecnego posiadacza jako własność wolna $^2/_5$, rodzeństwu poprzedniego posiadacza, wzgl. użytkowcy $^1/_5$, a reszta posiadaczowi wzgl. użytko-

wcy fideikomisu, ale już jako własność wolna.

Ustawa ta wychodziła chyba z tego założenia, że nowi właściciele gruntów, wydzielonych z dawniejszego fideikomisu, nie będą sami na gruntach tych gospodarzyć, ale chętnie się gruntów tych pozbędą. W ten sposób doliczył się rząd, a z nim i obie Izby Ustawodawcze, że co najmniej 230.000 morgów przestrzeni rolnej znajdzie się w „wolnym handlu“, ułatwiając tym samym już na wielką skalę wszcząć się mającą akcję osiedleńczą (skup wzgl. dzierżawa).

Ponadto przewiduje akcja osiedleńcza uchwalona przez obie Izby wzmożenie liczby drobnych gospodarstw rolnych drogą parcelacji lub dzierżaw wieczystych.

Dla celów tej akcji służyć mają w pierwszym rzędzie domeny państwowe, ziemia, stanowiąca własność związków kulturalnych o charakterze publiczno - prawnym, grunty nadmiernie obciążone zaległościami podatkowymi, grunty nabyte przez instytucje finansowe w drodze publicznych przetargów, względnie uzyskane z wolnej ręki w miejsce spłaty długów, które grunty te obciążały, odpowiednia przestrzeń własności ziemskiej, o powierzchni większej niż 1000 morgów i nadmiernie zadłużonej, majątki ziemskie o powierzchni większej niż 3000 morgów, scalone i leżące w jednej gminie, wreszcie jedna trzecia część ziemi z majątków o obszarze większym niż 10.000 morgów, nabytych jednakowoż w czasie powojennym. Do tych licznych źródeł, dostarczyć mających bezrolnym ziemi, dochodzą jeszcze i wspomniane wyżej 230.000 morgów węg. z fideikomisów.

Niezbyt korzystne doświadczenia, nabyte z okazji akcji osiedleńczej, przeprowadzonej w r. 1920 przez gabinet hr. Bethlena, w której ramach osiedlono co prawda przeszło pół miliona bezrolnych, ale nie posiadających odpowiednich zasobów finansowych na cele zakupu inwentarza i odpowiedniego zabudowania się, spowodowały, że obecna akcja oparta została na zupełnie odmiennych zasadach.

Ziemię można zasadniczo tylko zakupić i to w pierwszym rzędzie właściciele karłowatych gospodarstw, mający bądź co bądź pewne już doświadczenia w pracy na roli, a ponadto mogący się wykazać dodatnimi wynikami swej dotychczasowej gospodarki.

Warunki te zachodzą jednak tylko w wypadku, gdy sprzedawcą jest państwo, które ze swej strony znów musi wedle obowiązujących w tej mierze przepisów zapłacić odsprzedawcy $^2/_3$ ustalonej zgodnie ceny kupna gotówką, resztę zaś w okresie dwudziestopięcioletnim, oprocentowując tę resztę ceny nabycia po 3,5 rocznie.

Nowonabywca jednak, t. j. małorolny, musi, chcąc powiększyć swe gospodarstwo, wpłacić co najmniej 30% ceny kupna gotówką i dopiero, gdy spłaci dalsze 20%, czyli razem połowę ceny nabycia, staje się posiadaczem i właścicielem nowo nabytych gruntów. Tym sposobem zapewnił sobie rząd, że nabywcy rozporządzają pewną, choćby niewielką gotówką, która zezwoli im nie tylko na spłatę połowy ceny zakupu, ale co ważniejsze na odpowiednie zagospodarowanie się na nowo nabytych gruntach.

Pozostała połowa ceny kupna zamieniona zostaje na długoterminowy, nisko oprocentowany kredyt, rozłożony w ten sposób, by spłata tegoż nie stworzyła dla gospodarstwa zbytniego obciążenia.

Wyjątki z tych zasad ogólnych — chodzi o spłatę 30 i 20% przy zakupie — dopuszczalne są jedynie odnośnie byłych kombatantów i w wypadkach, zasługujących na specjalne uwzględnienie. O zaistnieniu tych warunków rozstrzyga Ministerstwo Rolnictwa.

Wedle ostatnio dokonanych obliczeń jest obecnie na Węgrzech około 1,1 miliona właścicieli karłowatych gospodarstw i bezrolnych, wchodzących w pierwszym rzędzie w rachubę w omówionej wyżej akcji osiedleńczej.

Chcąc rozszerzyć wszystkie te gospodarstwa drobne do obszaru chociażby tylko 5-cio morgowego, oraz zaopatrzyć bezrolnych w gospodarstwa o takim samym obszarze, jako przyjętym minimum możliwej samodzielnej egzystencji, powierzchnia gruntów, które w tym wypadku byłyby konieczne wynosiłaby co najmniej 4,7 miliona morgów węg.

Zagadnienie reformy rolnej, a rączej obdzielenia małorolnych i bezrolnych ziemią, stanowi na Węgrzech i nadal jedno z najcięższych zagadnień natury społecznej, zwłaszcza jeśli się zważy, że robotnik rolny, o ile dostanie w ogóle pracę, „zarabia“ w najlepszym dla niego razie za dziesięcio do czternastogodzinny dzień pracy 340 pengö (1 pengö = 1 zł. mniej więcej) na rok, przy czym w tej sumie mieszczą się i koszty wyżywienia!

Dzisiejsze Węgry, pozbawione w znacznej mierze swych dawniejszych naturalnych bogactw, nie mogą, rzecz jasna, jednym pociągnięciem dokonać gigantycznego wprost, już chociażby pod względem finansowym, dzieła reformy rolnej.

Wszczęta ostatnio akcja w kierunku zwiększenia przemysłu i zatrudnienia w tymże znaczniejszej ilości bezrolnych nie wydała jak dotąd, poważniejszych wyników, a to z tej samej przyczyny, która nie zezwala na intensywne przeprowadzenie reformy rolnej, tj. z braku odpowiednich zasobów pieniężnych.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne.

Charakteryzując ogólnie sytuację na rynku rybnym warszawskim w okresie sprawozdawczym od 23.VIII do 24.IX. 1937 można stwierdzić dwa zasadnicze zjawiska: 1) duże wahania cen, 2) silną podaż karpi przewyższającą w pewnych okresach całość podaży na rynek ryby jeziorowej i rzecznej. Wahania w cenach do tego stopnia wywołały huśtawkę cen, że tygodniowe okresy sprawozdawcze w komunikatach Warszawskiej Komisji notowań cen ryb były dzielone na dwa podokresy, a notowania za każdy podokres były prowadzone oddzielnie. Całość podaży karpi w tym czasie na rynek warszawski wynosiła 298,500 kg, natomiast ryby jeziorowej i rzecznej dowieziono 281.500 kg. Po raz pierwszy w bieżącym roku podaż karpi przewyższyła podaż ryby dzikiej śniętej. Wahania w podaży karpi były w poszczególnych tygodniach silniejsze niż w podaży ryby jeziorowej i rzecznej, gdyż odbywały się w granicach od 43000 kg do 77000 kg, zaś dla ryb śniętych granice wahań były 47000 kg do 60000 kg. Pierwsze miejsce w dowozie ryby na rynek warszawski zajęło Pomorze, przodujące w poprzednich okresach Polesie zeszło na drugie miejsce. Dotychczasowy dowóz wileńskiej ryby znajdujący się zwykle na 3-cim miejscu co do wielkości został przewyższony przez rybę gdańską o przeszło 10000 kg. Tak, że obecnie kolejność w podaży ryby jeziorowej na rynek warszawski zależnie od wielkości transportów jest następująca: Pomorze, Polesie, Gdańsk, Wilno, pozostałe drobne ilości stanowi ryba wiślana i różna. Ceny na karpie były następujące:

HURT:

	cena średnia	cena maksymalna	cena minimalna
karp od 400 — 600 g	144	160	130
„ „ 600 — 900 „	149	165	140
i ponad 900 g	155	165	145

DETAL:

	cena średnia	cena maksymalna	cena minimalna
karp od 400 — 600 g	170	180	160
„ „ 600 — 900 „	185	200	170
i ponad 900 g	186	200	175

Zmienność cen karpi i cen również ryb jeziorowych i rzecznych była spowodowaną przejściową chwiejną sytuacją rynkową, wywołaną przez przypadające w tym czasie święta żydowskie. Tym też należy tłumaczyć nieproporcjonalnie wzmożoną podaż karpia. Ceny zarówno karpi jak i ryby dzikiej jeziorowej i rzecznej w porównaniu z okresem poprzednim lekko zwyżkowały. Zwyżka była spowodowana zarówno wzmożonym popytem jak i ogólnie zwyżkową tendencją wskaźnika cen. Należy na przyszłość liczyć się z krótkotrwałą przejściową zniżką — w następstwie jednak kończących się połowów jesiennych i malejącej podaży po minięciu tego krótkiego okresu trzeba się spodziewać stałego systematycznego wzrostu cen ryb.

Na rynek łódzki w początku okresu dowożono duże ilości ryby zarówno dzikiej jak i hodowlanej. Nadmierna podaż karpi wywołała osłabienie tendencji cen na ten gatunek ryby. Przy końcu okresu sprawozdawczego to osłabienie tendencji cen objęło wszystkie gatunki ryb za wyjątkiem drobnicy i średnicy, mimo stosunkowo słabej podaży. Ceny karpi, które w początku okresu sprawozdawczego stały o 10 — 20 gr wyżej na 1 kg od cen warszawskich, przy końcu spadły do poziomu cen warszawskich, a nawet i niżej. W porównaniu z Warszawą Łódź notuje znacznie niższe ceny na wyborowe gatunki ryb od Warszawy, a natomiast względnie wyższe ceny na drobnicę i średnicę, której zresztą niekiedy brak w podaży. Jest to zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę charak-

(Dokończenie na str. 11-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 4 października 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.00 (30.75)	29.75 (29.50)	29.75 (29.25)	30.50 (29.50)	30 25 (30.00)	29.50 (29.25)	29.75 (30.25)	30.00 (28.50)
„ zbierana	30.25 (29.75)	—	—	29.50 (29.00)	29.50 (29.25)	28.50 (28.25)	29.50 (29.25)	—
Żyto	24.00 (24.00)	22.75 (22.25)	23.25 (23.00)	24.25 (24.00)	24.00 (24.00)	23.00 (22.50)	24.00 (23.75)	23.25 (23.25)
Owies	23.00 (23.00)	21.00 (21.00)	21.00 (21.00)	23.50 (23.00)	22.25 (21.50)	22.00 (21.50)	22.75 (22.50)	22.25 (21.50)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	23.50 (23.50)	23.00 (22.75)	—	21.50 (21.00)	21.50 (23.00)	23.50 (22.50)	—
„ kaszany	21.50 (21.00)	20.75 (20.00)	21.00 (19.75)	22.75 (21.50)	21.00 (20.00)	19.75 (19.50)	21.25 (20.00)	(19.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	21.09 (20.51)	25.64 (25.02)	22.82 (22.55)	23.08 (22.85)
Żyto	16.58 (17.28)	19.31 (19.33)	—	—
Jęczmień	21.32 (22.79)	16.42 (14.93)	—	—
Owies	11.25 (11.80)	19.39 (19.53)	—	9.79 (9.85)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	30.00 (30.00)
„ Wiktoria	29.50 (29.50)
Łubin niebieski	14.00 (14.50)
„ żółty	15.50 (16.00)
Rzepak zimowy	58 00 (57.50)
Rzepik „	54.00 (53.50)
Rzepak letni	56 00 (53.50)
Rzepik letni	54.00
Siemię lniane	43.50 (43.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/0	130.00 (130.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	160.00 (160.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/0	190.00 (190.00)
Mak niebieski	81.00 (80.00)
Wyka	—
Peluszka	—
Ziemniaki jadalne	—
Mąka pszenna gat. I 0—65°/0 . .	43.00 (43.00)
„ „ „ II 30—65°/0 . .	38.00 (38.00)
„ „ „ III 65—70°/0 . .	32.00 (32.00)
Mąka żytnia I gat. 0—50°/0 . . .	34.00 (34.00)
„ „ razowa 0—95°/0 . . .	27.00 (27.00)
Otręby pszenne grube . . .	16.50 (16 50)
„ „ średnie . . .	15.50 (15.50)
„ „ miałkie . . .	15.50 (15.50)
Otręby żytnie	15.50 (15.50)
Makuchy lniane	22.00 (22.00)
„ rzepakowe	19.50 (19.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	86 — 97	—	70 — 80	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 70	—	60 — 68	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	54	—	—	—
Krowy I kl.	86 — 95	—	70 — 80	—
„ II kl.	62 — 68	67 — 75	56 — 62	35 — 40
„ III kl.	54	51 — 58	48 — 52	30 — 35
Cielęta ponad 60 kg. . . .	100 —120	86 — 95	82 — 90	65 — 75
„ „ 40 kg. . .	80 — 97	75 — 85	72 — 80	60 — 65
„ „ 30 kg. . .	60 — 77	65 — 74	62 — 70	50 — 60
Owce młode	—	—	62 — 72	—
„ stare	40	—	50 — 60	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	138 —141	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	125 —137	151 —160	120 —128	124 —135
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	102 —115	131 —140	110 —118	98 —117
„ „ 80—110 kg. .	90 —102	116 —130	100 —108	80 —100

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych, obowiązujące od dn. 5 b. m: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.60 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.70, deserowe mleczarskie II gat. 3,40 zł., solone mleczarskie 3.20, zł., osełkowe 3.10 zł. W detalu o 10—15% drożej. Jaja — skrzynia 24—kopowa gat. I 120.00, gat. II 105,00, gat III 92,00. Za 1 kg. gat. I 2,00, gat. II 1,75, gat. III 1,60. Na sztuki I gat. 11 gr., II gat. $8^1/_2$ gr., III gat. 7 gr.

Mleko w hurcie: 22 grosze loco Warszawa, 21 gr. loco stacja załadowania za 1 litr.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg.: w złotych: buraki 3,50—4,50, cebula 8,50—9,00, II gat. 6.50 — 7.00, chrzan 50,00—60,00, fasola strączkowa 35,00—50,00, kapusta biała 6,00—6,50, marchew 5,00—6,00, szczaw 6,00—8,00, ziemniaki 5,00—6,00; za 100 pęczków lub sztuk: brukiew 8,00 — 10,00, kalafiory 12,00 —15,00, II gat. 5,00—7,00, III gat. 2,50—3,50, kalarepa 10,00—15,00, kapusta biała 10,00—13,00, czerwona 10,00—13,00, włoska 10,00—13,00, koperek 3,50—5,00, marchew 7,00—10,00, pietruszka 10,00—13,00, pory 10,00—15,00, rzodkiewka 3,50—5,00, sałata 2,50—3,50.

ter Łodzi jako miasta robotniczego, gdzie jest duży popyt na tańszą drobnicę i średnicę. Wilno, które w końcu sierpnia miało ceny na karpie wyższe od warszawskich o 20 do 30 gr na 1 kg, przy końcu ubiegłego okresu sprawozdawczego zanotowało niżej o około 20 gr na kilogramie karpie zarówno I-go, jak i II-go gatunku.

Ceny ryb jeziorowych i rzecznych śniętych na rynku wileńskim utrzymane. Zwyżkowały nieznacznie jedynie wyborowe gatunki żywej ryby dzikiej. Rozpiętość cen detalicznych i hurtowych zachowana bez zmiany. Z tańszych gatunków ryb w Wilnie i Słonimie duża podaż płoci średniej i drobnej oraz okoni i karasi, natomiast w Słonimie odczuwa się brak szczupaków.

Kraków, dzielący karpie w notowaniach tylko na dwie klasy standartowe, wykazywał w hurcie ceny bez zmiany utrzymane mniej więcej na poziomie warszawskich. Ceny detaliczne podlegały niewielkim wahaniom w granicach 10 — 20 gr na 1 kg.

Feliks Trojan.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Hodowla psa w gospodarstwie rolnym.

Wzrastające w ostatnich czasach zainteresowanie hodowlą psa rasowego w naszym kraju ma niewątpliwie pewne, dość nawet duże znaczenie gospodarcze.

Obecny układ stosunków i postęp w technice używania tego najstarszego przedstawiciela naszych zwierząt domowych doprowadziły do szerokiego zastosowania psa w organizacjach takich jak Policja Państwowa, Straż Graniczna, K.O.P., a po części nawet i Koleje Państwowe.

Poza tym mimo współczesnego pędu do motoryzacji, dość dużą i poniekąd nową rolę odgrywa pies meldunkowy i sanitarny w Armii.

Wymienione wyżej rodzaje zapotrzebowania materiału psiego, poza szerokim i nie dającym się zastąpić zastosowaniem psa w prawidłowym łowiectwie, powodują, że abstrahując od niewątpliwych wartości, wnoszonych przez hodowlę psa pokojowego czy luksusowego, wartości zresztą nie materialnej nawet natury, hodowla tego zwierzęcia u nas, zwłaszcza wobec jej obecnego zastosowania i niskiego stanu w naszym kraju, może mieć duże znaczenie ogólne, a w pewnych razach może nie być pozbawiona dużych walorów materialnych.

Znane mi są nawet przypadki, iż celem wyprodukowania odpowiedniego materiału władze wojskowe ułatwiły niektórym, interesującym się tym działem produkcji zwierzęcej gospodarstwom rolnym, specjalne uzyskanie na ten cel kredytów w P. B. Rolnym.

Na ogół jednak hodowla psa rozwija się raczej w środowisku miejskim niż wiejskim, mimo nie sprzyjających ku temu warunków.

Na wsi drobne gospodarstwa posiadają najczęściej jednego niedożywionego kundla nieokreślonej rasy, który ma „strzec domu“, w większych zaś obiektach spotyka się reminiscencje dawnych importów, przeważnie wykrzyżowane w najrozmaitszy sposób, przy czym hodowlą ich nikt na serio się nie zajmuje, wobec czego wartość ich, tak użytkowa jak i pieniężna, najczęściej jest równa zeru.

Jest rzeczą dla naszych stosunków bardzo znamienną, że duży odsetek naszych myśliwych nie zwraca zupełnie uwagi na należyty dobór materiału, ani na racjonalną tresurę psów myśliwskich ze szkodą zarówno dla prawidłowego łowiectwa, jak i własnego zadowolenia myśliwskiego.

I tu znów spotykamy dziwny objaw, że hodowlą tego typu psów zajmują się myśliwi raczej miejscy, którzy też tworzą przeważny odsetek członków wszelakich kinologicznych organizacyj i klubów, wiejscy zaś ich koledzy jak dawniej tak i dotąd zadowalają się półkundlami nieokreślonego typu i mocno wątpliwej użytkowości.

A przecież zarówno warunki pomieszczenia, możności użycia koniecznego przy wychowie ruchu i światła są o wiele korzystniejsze na wsi niż w mieście. Na wsi też panuje mniejsze niebezpieczeństwo zawleczenia chorób zakaźnych niż w dużych zbiorowiskach ludzi i zwierząt. Chude mleko i możność produkcji

własnej kasz ułatwiają wychów, zaś brak ważnego pokarmu, jakim jest mięso, można przy pewnej dozie dobrej woli stosunkowo łatwo uzupełnić.

Pomysłowość licznych naszych hodowców drobiu, którzy w łatwo dostępnej jesienią koninie znaleźli doskonałe źródło zwierzęcego białka, może tu być łatwym do naśladowania przykładem.

Cele hodowli psów na wsi, pomijając specjalne jakieś upodobania i gusta, mogą być trojakie: 1) chów psów obronnych, służących do obrony dobytku i domostw; 2) produkcja psów typu owczarków czy dużych terierów, które, o ile są dobrej jakości, znajdują łatwy zbyt bądź to w Armii, czy Policji Państwowej i t. p. Przeciętna cena remontowego ośmiomiesięcznego psa wynosi tu od 120 — 150 zł., pokrywa więc koszty wychowu; 3) hodowla psów myśliwskich.

O ile pierwszy typ hodowli może dać nawet wtedy poniekąd zadowalające wyniki, gdy nie mamy rasowego materiału, o tyle dwa dalsze wymagają prowadzenia hodowli w ramach wyraźnie określonej rasy.

Ale i tam, gdy chodzi o psy do strzeżenia obejścia, lepiej zrobimy, prowadząc racjonalną hodowlę rasową.

Nadmiar materiału, z trudem oddawany ludziom postronnym czy wręcz zgładzany, o ile chodzi o psy rasowe, zawsze znajdzie dość chętnych nabywców. Wobec tego, pomijając już estetyczne względy i pewne zadowolenie hodowcy materiału szlachetnego, materialny moment przemawia za hodowlą tego typu.

O ile chodzi o strzeżenie obejścia, przede wszystkim nadają się do tego celu rasy raczej większe, samym swym wyglądem wzbudzające respekt, psy z grupy t. zw. ras pasterskich, ras, które od prawieków używane są do strzeżenia dobytku ludzkiego, pilnowania stad etc. Nie wchodzą one zresztą nigdy w rolę czynnego pomocnika pasterza czy owczarza, co cechuje psy owczarskie w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Oprócz szeregu ras obcych tego typu, których na razie tu omawiać nie będziemy, wchodzi tu w grę przede wszystkim t. zw. niewłaściwie owczarek tatrzański czy liptowski. Psy te, w szeregu odmianach występujące wzdłuż całego łuku karpackiego, są obecnie u nas, jako jedyna bodaj rasa krajowa przedmiotem szczególnie dużego zainteresowania. Są to psy duże, o imponującej postaci, białej barwie długiego gęstego włosia, czujne i odważne, nieocenione jako stróże, a przy tym niemal nie czułe na zimno i inne niekorzystne zmiany atmosfery.

Dużą zaletą tych psów jest brak instynktu myśliwskiego tak, że hodowca ich nie jest narażony na konflikty z ustawą łowiecką.

Próby zastosowania tej rasy do celów wojskowych czy policyjnych dowiodły, że mogą one oddać dobre usługi, jako t. zw. psy towarzysze, a więc psy, ściśle mówiąc obronne.

Dzięki tym zaletom rasa ta ma niewątpliwie przyszłość i zasługuje na jak najszczersze poparcie i rozpowszechnienie.

T. Marchlewski.

Krótki szkic hodowli w Danii.

Od wielu lat ustalony został pogląd, że duńskie stosunki rolnicze z ich kierunkiem produkcji hodowlanej powinny być wzorem dla każdego kraju północno-wschodniej Europy, a między innymi dla Polski. Istotnie te olbrzymie przeobrażenia, które zostały przed stu kilkudziesięciu laty w biednej wówczas Danii o gruntach ubogich wiosek w szachownicy, nie mogą nie przyciągać uwagi każdego człowieka, zastanawiającego się nad przyszłością tak zwanych rolniczych krajów. Rozwój zaś produkcji hodowlanej, na której oparte jest obecnie rolnictwo duńskie, zawsze był przedmiotem zainteresowania fachowców.

Toteż pamiętam, jak przed trzydziestu laty wraz z całym szeregiem młodych agronomów różnych krajów staraliśmy się przestudiować zasady kontroli mleczności i systemy żywienia zwierząt domowych w Danii. Był ten niewielki kraj swojego rodzaju Mekką zwłaszcza dla hodowców bydła mlecznego na wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Nieco później zaznaczyły się pewne różnice poglądów między zwolennikami naukowo opracowanych norm Kellner'a w żywieniu zwierząt, a wyznawcami praktycznych wskazówek skandynawów. Wiemy, że na ogół skończyło się moralnym zwycięstwem Duńczyków, nic wówczas nie wiedzących o tak zwanej

„pełnowartościowości“ białka, a jednak intuicyjnie żywiących mleczne krowy mieszankami. Tym bardziej z tej racji wzrósł wpływ skandynawskiej szkoły, która jednocześnie wysunęła na czoło nauki żywienia takie siły jak N. Hansson, Mollgard, Jensen i inni.

Tak się składało w moim życiu, iż od czasu pierwszego pobytu w Danii w 1908 roku nie byłem tam ani razu. Skądinąd wiedziałem, że zaszły tam dalsze postępy w dziedzinie produkcji zwierzęcej. Mając więc zaproszenie profesora L. Hansen-Larsen‘a do zwiedzenia duńskich ośrodków rolniczych, skwapliwie z tego skorzystałem w końcu sierpnia r. b. i wnet po zakończeniu obrad Kongresu Mleczarskiego w Berlinie wybrałem się do Kopenhagi.

Korzystając z auta i koleżeńskich szczegółowych wyjaśnień profesora Hansen-Larsen‘a, któremu na tym miejscu dziękuję najuprzejmiej, udało mi się zwiedzić zarówno liczne prywatne gospodarstwa wyspy Zeeland (Zelandia), jak i gospodarstwo wyższej szkoły rolniczej w Hillerooch (niedaleko Roskilde, 40 km od Kopenhagi), 2 państwowe zootechniczne stacje do- stwach rolnych, podąża nieco innymi drogami niż w Polsce i ma całkiem inne tendencje.

U nas odbywa się, słusznie czy niesłusznie — w to nie wchodzę — proces rozdrabniania gospodarstw i nie ma żadnych wątpliwości, że większość naszych włościańskich gospodarstw będzie składała się z drobnych kilkohektarowych, a nawet kilkomorgowych jednostek. Środek ciężkości agrarnej struktury naszego kraju szybko się przesuwa w tym kierunku nawet i bez nacisku reformy rolnej. Inaczej sprawa obecnie przedstawia się w Danii. Tam proces rozdrabniania się gospodarstw od dłuższego czasu ustał i, jak to z niżej zamieszczonej tabelki można dopatrzyć, najliczniejsze są gospodarstwa, które byśmy nazwali kmiecymi, farmerskimi, lub „kułackimi“, mianowicie gospodarstwa o obszarze od 10 do 30 ha. W kierunku podobnych gospodarstw idzie również rozwój wsi duńskiej. Poza tym mimo faktu, że większość rządu należy do socjalistów i partii włościańskiej, nie ma na wsi dążenia do przymusowego ograniczenia obszaru większych posiadłości, których jest jeszcze w Danii stosunkowo bardzo wiele.

Tab. I.

Ilość gospodarstw rolnych w Danii wg obszaru i ilości pogłowia zwierząt domowych.

Wielkość gospodarstw w ha	Ilość absolutna gospodarstw	w %	Obszar w ha	Obszar w %	Konie na 1000 ha	Krowy na 1000 ha	Świnie na 1000 ha	Owce na 1000 ha	Drób (kury) na 1000 ha
0,5—3,3	43891	21,3	92,586	2,4	304	1156	1890	175	51,357
3,3—10	65254	31,7	449,627	11,8	285	952	1300	105	20,155
10—15	25494	12,4	365,722	9,6	184	856	1024	142	15,185
15—30	43364	21,1	1,092,880	28,6	165	836	932	139	4,798
30—60	22552	10,9	1,063,144	27,8	151	761	793	121	2,779
60—120	4039	2,0	387,216	10,1	121	664	664	92	1,510
120--240	916	0,4	185,227	4,9	109	648	518	47	1,078
większe niż 240	419	0,2	182,000	4,8	95	712	309	26	558
Dla Danii całej	205929	100,0	3,818,295	100,0	168	804	891	1118	4,601

świadczalne i nawet jedno prywatne gospodarstwo bezinwentarzowe (są w Danii i takie).

Najprawidłowszy pogląd na sprawy, z którymi człowiek się zetknął podczas takiego objazdu, można sobie wyrobić wtedy, gdy się podzieli wrażenia i otrzymane informacje na wrażenia ogólne i na takie, które są właściwie wiadomościami, związanymi z tymi lub innymi szczegółami cudzego kraju. Sądzę, że i w danym wypadku powinienem też trzymać się tej samej zasady podziału, by dać odpowiednią możliwość czytelnikowi dowiedzieć się o stanie i warunkach duńskiej hodowli, ewentualnie porównać je z polskimi. Przede wszystkim trzeba na wstępie podkreślić, że, aczkolwiek Dania jako kraj rolniczy może i powinna w wielu wypadkach być dla nas wzorem, to jednak tam rozwój życia gospodarczego, opartego na gospodar-

Nie trzeba zapominać, patrząc na tabelkę I, iż Dania jest stosunkowo małym krajem (4.293.100 ha) wielkości naszych 2 województw, (o ile nie zaliczyć do obszaru Danii jej posiadłości w olbrzymiej Grenlandii), jak również, że jest to kraj wybitnie rolniczy. Na 3,5 milionów mieszkańców 57% żyje z pracy na roli, 43% należy do mieszkańców miast, przy czym dość znaczny odsetek z nich przypada na tych, co zajmują się ogrodownictwem i warzywnictwem pod miastem.

Słowem, stosunek ludności wiejskiej i miejskiej w Danii odpowiada mniej więcej temu stosunkowi w Polsce. Ale na tym podobieństwo dwóch krajów się kończy.

Natomiast ilość zwierząt domowych w Danii jest znacznie większa niż w Polsce z punktu widzenia nasilenia hodowli tak w stosunku do

powierzchni ziemi jak i na 1000 mieszkańców. Koni liczą w Danii około 500 tysięcy; bydła 3 500 000; świń — 5 000 000; owiec 193 000. A więc w Danii na 1000 mieszkańców wypada 100 sztuk bydła i 1500 świń; W Polsce zaś odnośne liczby wynoszą 200 i 250.

Zamożność duńskich gospodarstw zawdzięcza swoje istnienie rozwojowi spółdzielczości. Tak 89,5% wszystkich krów daje mleko do mleczarń spółdzielczych, 69,4% wszystkich świń zabija się w spółdzielniach rzeźniczych, z 1700 mleczarń w Danii — 1403 są spółdzielczymi, z 75 bekoniarni — 61 jest też spółdzielczych.

Ciekawe są też dane o ruchu spółdzielczym: ilość przeciętna uczestników w spółdzielni mleczarskiej — 144; ilość krów przeciętnie na spółdzielnię — 1125; przeciętna ilość mleka przerabianego rocznie w spółdzielni — 3 549 364 kg. Koszta prowadzenia spółdzielni i przeróbki mleka wynoszą 11 koron 65 öre (około 14 zł.) na 1000 kg pełnego mleka; z dostarczanego do spółdzielni mleka 95,3% przerabia się na masło, 1,7% na ser, 1,5 na śmietanę i 1,5% idzie na bezpośrednią sprzedaż.

Widzimy z powyższego, że nie ma jeszcze w Danii zbytniej centralizacji przeróbki mleka i do tego w Danii wcale się nie dąży, uważając prawdopodobnie za dobry w systemie licznych mleczarń średniej wielkości większą elastyczność w przystosowaniu do warunków, jak również łatwiejszą i wygodniejszą dostawę świeżego mleka z bliskich gospodarstw.

Mówiąc o wpływie spółdzielczości na podniesienie stopy życiowej rolnika duńskiego, niepodobna zamilczeć znaczenia organizacji kontroli mleczności, która była w Danii wprowadzona w 1895 roku, a więc wcześniej, niż gdzie indziej. Tylko kontrola mleczności, a poza tym istniejąca niezależnie obok niej kontrola użytkowości trzody chlewnej pozwoliły rolnikowi duńskiemu, dzięki odpowiedniej i opartej na powyższych kontrolach selekcji rozpłodników, podwoić i nawet potroić produkcję oraz wysunąć się na pierwsze miejsce na rynku wszechświatowym w produkcji bekonów.

Z tablicy II możemy też wywnioskować, iż większość krów dojnych jest kontrolowana, a tablice III i IV dają pojęcie o bardzo wysokiej wydajności bydła duńskiego, składającego się z rodzimej rasy czerwonej (pokrewnej naszej polskiej), nizinnej czarno graniastej i importowanych od niedawna szorthornów i jersey'ów.

Sens ostatnich importów nie jest zupełnie dla mnie zrozumiały, nawet po szczegółowych wyjaśnieniach otrzymanych od hodowców. Mam pewne podejrzenia, że w niektórych wypadkach musiało chodzić o podniesienie procentu tłuszczu w mleku (bezpośrednio przez jersey'ów i niewykluczone z nimi krzyżówki) oraz nadanie miejscowemu bydłu lepszych figur (też przez niewykluczone krzyżówki z czerwonym duńskim bydłem). Zwraca tu uwagę fakt importu wyłącznie dairy shorthorns, to jest mlecznej odmiany tej rasy.

Tab. II. **Ilość krów kontrolowanych i ich wydajność.**

Prowincje	Ilość związków kontroli	Ilość kontrolowanych krów dojnych		Przeciętna roczna wydajność krów	
		absolutna	w % ogólnej liczby	mleko	% tłuszczu
Fünen	286	99577	64,0	3988	3,96
Bornholm . . .	36	14644	52,0	3778	3,98
Seeland	314	123474	42,7	3701	3,93
Lalland	84	44519	60,6	3576	3,92
Jutland	905	393676	38,5	3569	3,76
Dla Danii całej .	1625	675890	41,9	3660	3,84

Ilość krów należących do elity
Tab. III. **(wysoko wydajnych)**

Prowincje	Liczba krów o rocznej wydajn. przeszło 300 kg masła	Najwyższe rekordy		
		kg. mleka	% tłuszczu	kg. masła *)
Fünen	921	9672	4,16	451
Bornholm . .	71	8291	4,04	375
Seeland . . .	556	11153	3,86	481
Lalland. . . .	140	9084	4,29	438
Jutland . . .	848	8717	5,44	537

*) W Danii w odróżnieniu od innych krajów określa się nie ilość tłuszczu za rok w kg, lecz masła, co daje niewielką różnicę in plus.

Przeciętne udoje krów różnych ras
Tab. IV. **w Danii za r. 1936.**

R a s y	Ilość krów	kg. mleka	% tłuszczu	kg. masła
Czerwone duńskie . . , .	432370	3756	3,89	163
Czarno - graniasta Jutlandzka	98770	3477	3,75	146
Holenderska. .	3451	4074	3,41	155
Szorthorny . .	32438	3471	3,65	141
Dżerseje . . .	5982	2775	5,65	176

Wobec podwyższenia od 1937 r. wymagań dla wciągnięcia krowy w księgę zarodową w ciągu pierwszego półrocza tego roku przyjęto jednak do rejestracji 594 sztuki krów o przeciętnej wydajności dla tej liczby 5379 kg mleka przy 4,32% tłuszczu i dla jutlandskiej rasy 171 sztuk przy udoju 5066 kg i 4,24% tłuszczu.

Samo się przez się rozumie, iż wymagania odnosiły się tylko do ras krajowych.

W dziedzinie trzody chlewnej rasa miejscowa kłapoucha („Landrasse"), pokrewna niemieckiej uszlachetnionej, wyparła w wielu miejscach chów wielkiej białej rasy angielskiej, gdyż dzięki selekcji przyrosty powyższych ras tuczonych na bekon oraz jakość produkowanych z nich bekonów całkowicie się zrównały. Kontynuowane jest jeszcze w niektórych miejscach krzyżowanie tych ras, by wyzyskać znane hodowcom zjawisko pewnej wybujałości i odporności większej mieszańców (t. zw. heterozja), lecz różnice przyrostów na 1 kg jednostki karmowej (około 3 kg przyrostu) są tak małe, iż nie jest warte zachodu trzymanie w jednym miejscu rozpłodników obydwu ras.

Zwraca uwagę zjawisko, zauważone ostatnio i w innych krajach, mianowicie — zwrot do koni przy uprawie roli, przy jednoczesnym używaniu silników. Częściowy nawrót do konia nasamprzód dał się zaobserwować w Ameryce, gdzie po wielkiej wojnie wyprzedaż silników wojskowych („demobil") gwałtownie zmniejszyła na razie ilość zatrudnionych koni. Obecnie, jak to mówili francuscy delegaci na kongresie mleczarskim, zaznacza się to samo zjawisko nawrotu do koni i we Francji, gdzie jeszcze z koniem konkuruje wół. Dania też nie stanowi wyjątku pod tym względem głównie z powodu większej taniości zwierzęcej siły pociągowej, no i nawozu, który w kalkulacji duńskiego rolnika, pracującego na biednych gruntach, odgrywa dużą rolę.

Chowane są konie rasy średnio ciężkiej duńskiej; są to rosłe konie, 160 — 165 cm w kłębie, o wadze żywej do 700 kg, robiące wrażenie większej limfatyczności i mniejszej zwięzłości w budowie niż np. koń belgijski. Można konia duńskiego odnieść do kategorii typów pośpieszno-roboczych, zwłaszcza że selekcja jego poniekąd oparta jest na wyczynie koni zaprzężonych i próbowanych między innymi w kłusie dla sprawdzenia zdrowia płuc i serca.

Drugi typ konia w Danii, t. zw. koń fryderiksberski, pochodny niegdyś i od koni importowanych z Polski, przedstawiający lżejszy i szlachetniejszy wygląd o dość jednak dużym kalibrze, obecnie rzadko się spotyka. Przejawia się natomiast ten typ w rozmaitych krzyżówkach.

Dla ogólnego zobrazowania duńskiej hodowli konieczne jest wspomnieć o drobiu, który chowa się tam w bardzo wielkich ilościach (do 51357 na 1000 ha w małych gospodarstwach, p. tab. I). Tylko dzięki drobiu i organizacji spółdzielczych składnic i sprzedaży jaj, które mają na rynku angielskim najwyższą cenę po angielskich, może istnieć cały szereg drobnych gospodarstw. Przeważnie drobni gospodarze oprócz dochodu z własnego gospodarstwa mają, tak samo zresztą jak i u nas, uboczny zarobek na większych gospodarstwach. To tylko pozwala im na dość wysoki poziom życia w postaci schludnego domku o 2 — 3 pokojach i kuchni, umeblowania i wygód, niestety w naszych warunkach należących do sfery marzeń nie tylko w wiejskim życiu drobnego rolnika ale i u wielu bardzo ziemian.

Oglądając średniej wielkości włościańskie gospodarstwa o powierzchni ok. 10 ha, należące do gospodarza mającego 3 synów i 2 córki, byłem ciekaw nadzwyczajnie odpowiedzi na moje pytanie, przetłumaczone przez towarzyszącego mi prof. Hansen-Larsena: jak podzieli w przyszłości gospodarstwo właściciel, czy jest prawo niepodzielności gruntów, czy jednak ojciec może przydzielić każdemu synowi, względnie dwum synom swoje grunta. Otóż w tej ciekawej sprawie, związanej niewątpliwie z ogólną sytuacją ekonomiczną Danii, byłem poinformowany, że — po pierwsze, prawa niepodzielności gruntów, jakie np. istnieje w Szwecji (dla ferm poniżej 10 ha), w Danii nie ma. „Mógłbym podzielić grunta między dzieci, ale tego nie zrobię, bo nikt u nas już tego nie robi, chyba ma bardzo wielki obszar. A to dlatego, że przyszliśmy do przekonania, iż mocnym gospodarstwem w naszych warunkach duńskich może być tylko gospodarstwo od 10 — 30 ha. U nas pozostaje na gospodarstwie tylko jeden z synów, względnie zięć. Równocześnie staramy się o powiększenie obszaru gruntów dla następnego pokolenia. Za mało mamy ziemi, by odbierać od pola grunta pod zabudowania, o ile by podział gospodarstwa doszedł do skutku".

Zwykle panuje tam system t. zw. majoratów w gospodarstwach poniżej 30 ha, które już się

nie dzielą, względnie dzielą się w bardzo rzadkim wypadku według słów moich interlokutorów. Drobni gospodarze i synowie rolników, którzy pozostali bez ziemi, pracują w większych gospodarstwach rolnych, idą do miast, na fabryki i do handlu, rzemiosła, emigrują i t. d.

Nie wygląda to jednak na całkowite rozwiązanie zagadnienia, pojemność bowiem rąk roboczych nie zawsze, jak wiemy, nadąża za wzrostem przeludnienia. Dotychczas Dania, nie ponosząc skutków wielkiej wojny, przeciwnie będąc wzbogacona handlem podczas 1914 — 1918 r., nie odczuwa braku ziemi dla swoich obywateli. Spadek cen na produkty rolnicze pozbawił władanie gospodarstwem rolnym dawnego uroku, a nawet w czasach kryzysu obserwowano to samo zjawisko co i we Francji (w słabszym tylko stopniu), to jest porzucanie przez włościan warsztatów rolnych.

Dla zakończenia ogólnej charakterystyki duńskiego rolnictwa wspomnę jeszcze o przeszło stu tysiącach bezrobotnych w 1937 r., co dla małej Danii stanowi olbrzymi procent. Naturalnie bezrobotny otrzymuje znaczny zasiłek i korzysta z wielu prerogatyw, lecz na dłuższy czas trudno sobie wyobrazić istnienie tak wielkiego bezrobocia i to w czasie (jesień 1937), kiedy koniunktura ekonomiczna uważana jest w Danii za raczej korzystną. Opisując dalej wrażenia z pobytu w gospodarstwach, wrócimy do tego zagadnienia i może znajdziemy dla niego pewne wytłumaczenie.

Prof. R. Prawocheński.

20.IX.37. Rymanów.

Wiatraki skrzydłowe.

Zanim przystąpimy do omawiania wiatraków skrzydłowych, podamy ogólne wskazania, odnoszące się do wyboru miejsca dla silników wietrznych.

Silnik wietrzny działa najlepiej wtedy, jeśli wiatr nie doznaje w pobliżu żadnych zaburzeń lub odchyleń; wobec tego należy z reguły stawiać wiatrak na miejscu odkrytym, nie bliżej niż 300 m od budynków lub drzew. W tym wypadku, gdy budynki lub drzewa są bliżej niż 300 m, wieża, na której ustawiony jest silnik wietrzny, powinna być tak wysoka, by dolna część skrzydeł znajdowała się o 2 do 3 m ponad wspomnianymi budynkami lub drzewami. W otwartym polu dolny koniec skrzydła wiatraka powinien znajdować się na wysokości około 10 m; zazwyczaj jednak skrzydła wiatraków wiejskich sięgają niemal powierzchni ziemi, co wywołuje zmniejszenie współczynnika wykorzystania energii wiatru.

Odległość 1 jednego wiatraka od drugiego na terenie odkrytym nie powinna być mniejsza niż 15 D (D — średnica koła zakreślonego przez skrzydło wiatraka); tak np. jeśli długość jednego skrzydła wynosi 7 m:

$$D = 14 \text{ m}; 1 \text{ min} = 14 \times 15 = 210 \text{ m}.$$

Ogólne wymagania, które należy stawiać silnikom wietrznym.

Racjonalnie zbudowany wiatrak winien uczynić zadość następującym wymaganiom:

1) poruszać się już przy słabym wietrze o prędkości 2 m/sek, 2) posiadać potrzebny dla wykonania pracy moment rozruchowy, 3) pracować przy różnych prędkościach wiatru w granicach od 2 do 15 m/sek., 4) nastawiać się automatycznie w kierunku prostopadłym do wiatru, 5) posiadać automatyczne regulowanie wielkości powierzchni, na które działa wiatr, 6) posiadać automatyczne regulowanie prędkości ruchu obrotowego, 7) być mocnym, trwałym i możliwie tanim, dostępnym do wykonania w kraju, a prócz tego prostym i tanim w eksploatacji.

Istniejące typy wiatraków można podzielić na kilka głównych kategorii, z pośród których omówimy najpierw wiatraki skrzydłowe.

W zależności od ilości skrzydeł wiatraki tej kategorii mogą być: a) małoskrzydłowe (do 8 skrzydeł włącznie) i b) wieloskrzydłowe.

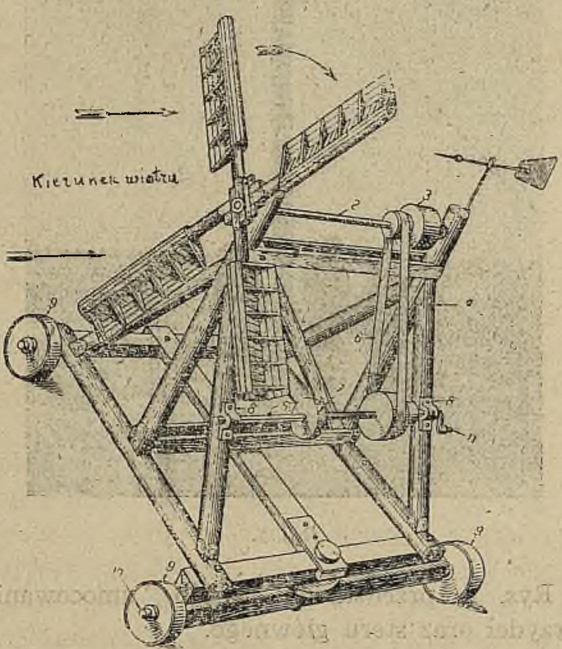
Wiejskie wiatraki skrzydłowe w Polsce.

Najdawniejsze oraz najwięcej rozpowszechnione w Polsce są ogólnie znane wiatraki stojakowe i wiatraki holenderskie. Wiatraki obu wspomnianych typów są stosunkowo proste w budowie i nie wymagają części, wyrabianych w fabrykach, dlatego będą z pewnością w użyciu jeszcze czas dłuższy. Jednakże w wielu wypadkach budowa ich i wykonanie bywają nader wadliwe.

Kształt, wygięcia i poszycie skrzydeł częstokroć nie odpowiadają wymaganiom teorii; ramiona skrzydeł bywają często bardzo grube, dzięki czemu stwarza się dodatkowy opór przy obrocie, zmniejszający moc wiatraka, wał skrzydłowy posiada na ogół duże wymiary (średnica do 1 m); wobec lichego wykonania łożysk opory mechaniczne pochłaniają prawie połowę energii wiatru, przyjętej przez skrzydła, przy słabych zaś wiatrach o prędkości 2 — 3 m/sek. praca wiatraka staje się wręcz niemożliwa. Wielką też wadą zwykłych wiatraków wiejskich jest ich mała obrotność, nie pozwalająca na natychmiastowe dokładne ustawienie ich odpowiednio do dość często zmiennego kierunku wiatru, oraz brak automatyczno działających urządzeń celem regulacji ilości obrotów wału głównego przy zmiennej sile wiatru lub przy zmiennym obciążeniu silnika wietrznego.

W zwykłych wiatrakach wiejskich regulację naporu wiatru stanowi przeważnie zmiana wielkości powierzchni nośnej skrzydeł przez zmianę liczby płatów, pokrywających szkielet skrzydeł, lub odpowiednie rozpostarcie płócien żaglowych.

Wiatraki wiejskie, które służą przeważnie do mielenia zboża, poszywa się zwykle całkowicie deskami, niemal do ziemi, na skutek czego pogarsza się działanie wiatru na skrzydła



Rys. 1.

i powstaje niebezpieczeństwo przewrócenia całego wiatraka w czasie silnych wiatrów.

Celem usunięcia wyżej wymienionych wad wielu konstruktorów zaproponowało dużo zmian i udoskonaleń w konstrukcji starych wiatraków, jak też skonstruowano kilka nowych typów wiatraków skrzydłowych, odpowiadających lepiej tak teoretycznym, jak też gospodarczym wymaganiom.


Rys. 2.

Nowoczesne wiatraki skrzydłowe.

W niniejszym, krótkim artykule nie ma możności omówić konstrukcji różnych nowoczesnych wiatraków, ograniczę się tutaj jedynie do podania kilku rysunków i ogólnej charakterystyki wspomnianych wiatraków; dla tych zaś, którzy pragnęliby zaznajomić się ze szczegółami wiatraków, podam w końcu pracy wykaz odpowiedniej literatury.

Rys. 1 przedstawia mały ruchomy wiatrak ze skrzydłami o zupełnie nowoczesnym kształcie, zbliżonym do aerodynamicznego. Zastosowanie takich skrzydeł, a oprócz tego łożysk kulkowych przy wale głównym zwiększa współczynnik wykorzystania energii wiatru od 0,20 do 0,38.

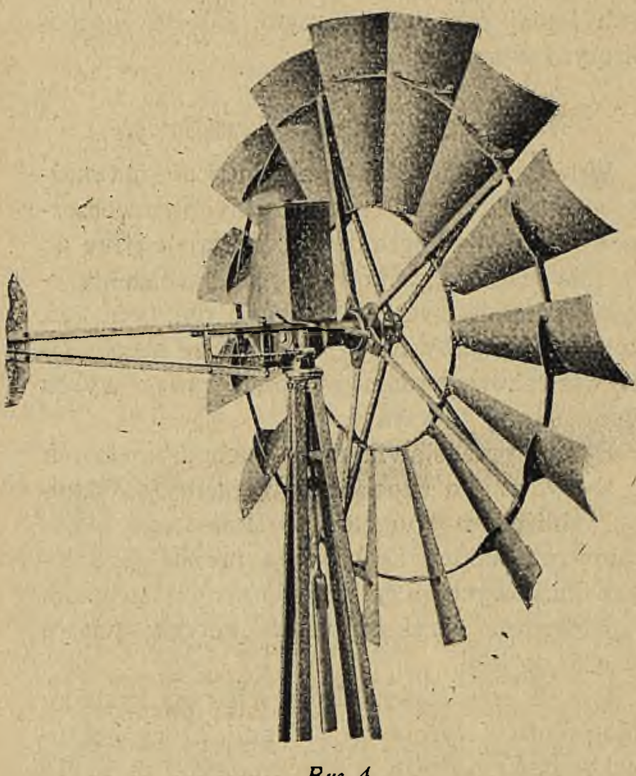
Rys. 2 przedstawia silnik wietrzny systemu „Mammuth“, wyrabiany w Danii, który jest udoskonaleniem typu holenderskiego. Skrzydła tego wiatraka są wykonane w postaci oddzielnych płatów, ruchomych dokoła swych osi. Regulacja odbywa się w ten sposób, iż skrzydła,

okręcając się pod wpływem wzrostu parcia wiatru dokoła osi, zmniejszają powierzchnię, skierowaną przeciwko wiatrowi. Prócz regulacji



Rys. 3.

mocy uzyskuje się w ten sposób również pewne zabezpieczenie od uszkodzenia skrzydeł przez zbyt silny powiew wiatru. Ustawianie



Rys. 4.

skrzydeł odpowiednio do kierunku wiatru osiąga się za pomocą dwu wiatraczków sterowych.

Rys. 3. przedstawia wieloskrzydłowy wiatrak amerykański, zmontowany na wysokiej żelaznej wieży.

Ustawianie skrzydeł odpowiednio do kierunku wiatru osiąga się za pomocą steru A.

Regulacja wielkości powierzchni skrzydeł w zależności od siły wiatru odbywa się u wiatraków amerykańskich samoczynnie za pomocą dodatkowego małego steru B, lub przez umieszczenie steru głównego w odchyleniu w stosunku do osi wirnika.



Rys. 5.

Rys. 4. przedstawia sposób umocowania skrzydeł oraz steru głównego.

Wiatraki skrzydłowe o małej ilości skrzydeł (2, 3, 4), które posiadają udoskonalone profile aerodynamiczne (opływowe), należą do tak zwanych szybkobieżnych, ponieważ dla nich stosunek prędkości obrotowej końców skrzydła do prędkości wiatru (V) dochodzi do 8,

podczas gdy ten stosunek wynosi ok. 2 dla wieloskrzydłowych wiatraków amerykańskich, zaś dla wiatraków holenderskich około 3.

Współczynnik wykorzystania energii wiatru jest także największy u silników szybkobieżnych, osiągając wartości 0,46, podczas gdy dla wiatraków wieloskrzydłowych maks. = 0,35, dla zwykłych zaś holenderskich maks. = 0,17.

Zaletą jednak silników wieloskrzydłowych jest duży moment rozruchowy, to jest zdolność wykonania pewnej pracy z chwilą uruchamiania wiatraku; natomiast u silników szybkobieżnych moment rozruchowy jest bardzo mały, największą zaś moc wiatrak rozwija tylko po pewnym czasie, kiedy prędkość obrotowa zwiększy się odpowiednio.

Dzięki tej właściwości silniki szybkobieżne nadają się dobrze do wytworzenia prądu elektrycznego, lecz nie mogą być stosowane tam, gdzie wymagany jest duży moment rozruchowy w samym początku pracy wiatraka, jak np. przy pompowaniu wody, lub do napędu niektórych maszyn rolniczych.

Rys. 5. przedstawia 4-ro skrzydłowy szybkobieżny silnik wietrzny syst. Bilau (Ventimotor), który przy średnicy D = 10 m i szybkości wiatru V = 10 m/sek. może dać (według Bilau) około 28 KM, co odpowiada współczynnikowi wykorzystania wiatru 0,40.

W powyższym silniku mechanizm przekładni zębatej, jak również prądnica elektryczna są umieszczone w osłonie metalowej, wykonanej w kształcie gruszy, zwróconej grubszym końcem przeciw wiatrowi. Regulację prędkości obrotowej osiąga się za pomocą ruchomych klap, widocznych na rysunku; przy zwiększeniu ilości obrotów powyżej ustalonej granicy klapy te automatycznie ustawiają się w kierunku osi skrzydła, dzięki czemu silnik zwalnia bieg.

Inż J. Szowhenow.

Liście i gałęzie jako pasza dla zwierząt domowych.

W roku bieżącym rolnicy nawiedzeni zostali klęską posuchy i odczuwają dotkliwie brak paszy dla zwierząt gospodarczych. Odnosi się to nie tylko do większej własności lecz także i drobnej. Są jednak rośliny, które w małym stopniu podlegają w swym rozwoju chwilowym klęskom atmosferycznym. Roślinami tymi są drzewa, zupełnie prawie niewykorzystane jako pasza leśna pomimo jej dużej wartości odżywczej. W danym wypadku chodziłoby o zużycie liści i cienkich gałązek drzew liściastych jako karmy treściwej dla bydląt. Kwestia ta zasługuje na szerszą uwagę kół rolniczych, tym bardziej, że ten sposób użytkowania odgrywa w wielu krajach (n. p. w Alpach Austriackich) dużą rolę ekonomiczną.

Pobieranie w lesie tak liści, jak i gałązek powoduje oczywiście pewne szkody, szczególnie w lesie nasiennym, lecz są one według doświadczeń leśników austriackich i niemieckich bardzo niewielkie, gdyż drzewostan, chociażby został zupełnie pozbawiony ulistnienia, potrafi w krótkim czasie wykształcić nowe liście z pączków tak zwanych śpiących, zaś strata na przyroście drzew będzie minimalna.

Nadają się tu przede wszystkim drzewa liściaste, jak: jesion, lipa, wiąz, iwa, osika, dąb, grab i buk, a właściwie ich gałązki o średnicy do ½ cm. Użytkowanie uskutecznia się albo przez obcinanie drobnych gałązek w drzewostanach młodych (10 — 20 lat) lub też wycina się najmłodsze gałązki drzewom starszym.

Liście, zebrane na wiosnę lub w początkach lata, zawierają wprawdzie więcej części pożywnych, lecz pozbawienie drzew liści w tej porze roku wpływa bardzo niekorzystnie na ich przyrost, wobec czego pozyskanie liści na karmę odkłada się zazwyczaj do jesieni.

Rzadko kiedy zadaje się bydłu liście i gałązki świeże. Zwyczajnie służą na karmę liście wysuszone. W tym celu zbiera się i wiąże gałązki ulistnione, przysposobione na karmę w pęczki, które ustawia się pionowo w miejscu cienistym, żeby suszenie postępowało powoli. Szybkie bowiem suszenie sprawia, że liście zsychają się mocno i nie są dobrą karmą.

Jeśli chodzi o wykorzystanie gałęzi bezlistnych, jako pokarmu dla bydła i koni w porze zimowej, to udostępniamy składniki pokarmowe zawarte w gałęziach przez przerobienie ich. Łatwa metoda przeróbki jest następująca: gałęzie są przez specjalną maszynę rozdrabniane na bardzo drobne kawałki 2 — 5 mm (w braku specjalnej maszyny wystarczy zupełnie zwy-

czajna sieczkarnia). Masę rozdrobnionych gałęzi poddaje się fermentacji przez dodanie 1% słodu, przy jednoczesnym polaniu gorącą wodą i odwarem z otrąb. Po 1 — 3 dniach temperatura gałęzi podnosi się do 60 — 70° C, mączka zamienia się w cukier dzięki diastazie słodu, przy czym otrzymuje się produkt bardzo chętnie zjadany przez bydło. Produkt ten jest lekko strawny i od pierwszego razu chętnie przez bydło jedzony. Zadawanie siana drzewnego rozpoczyna się od małych ilości, przy czym po 3 — 5 dniach może ono już całkowicie zastąpić siano i słomę.

O ile używa się na pokarm gałęzie zimowe, to po prostu przygotowuje się każdorazowo pewną ilość karmy na 2 — 3 dni. Inaczej wygląda kwestia z gałęziami ulistnionymi, wtedy należy zastosować silosowanie. Dla silosowania wystarczy zwykła szopa otynkowana wapnem z dwiema równoległymi ścianami. Odległość ścian może być od 2 — 6 m, a ściany dowolnej długości. Gałęzie, liście i t. p. są w szopie układane warstwami bezpośrednio na ziemi. Układanie trwa kilkanaście dni, a nawet do 2 miesięcy. Należy jednak uważać, aby dowóz nowej warstwy nastąpił najdalej w dwie doby po ułożeniu poprzedniej. Gałęzie nie powinny mieć więcej, jak już wspomniano, niż pół centymetra grubości.

Po skończeniu zbierania materiału silosowego kładzie się na wierzch ciężar czy to z kamieni czy też z ziemi w workach lub bez, na jakieś 1 — $1^1/_2$ m grubości. Podczas stopniowego nakładania karmy dolne warstwy fermentują, grzeją się do 60° C, miękną i osiadają tak szczelnie, że osiągają wagę 1000 kg na 1 m³. Tak ściśnięty pokarm może się przechowywać doskonale przez długi czas. Pasie się kiszonką drzewną jeszcze ciepłą, odcinając warstwy ubitej kiszonki pionowo, tyle ile trzeba na jednorazową dawkę, mając jednakże na uwadze, by maksymalna porcja dzienna tej paszy wyniosła do 4 kg na 1 sztukę bydła lub na 1 konia.

Bydło chętnie zjada tak przygotowaną karmę, jeżeli tylko warstwy były kładzione uważnie i nigdzie nie zapleśniały. Pleśnienie powstaje przy dostępie powietrza, niedostatecznym ściśnięciu i t. p. Niektórzy przed silosowaniem przepuszczają gałęzie wraz z liśćmi przez sieczkarnię; ułatwia to znacznie otrzymanie kiszonki.

Zastosowanie siana drzewnego w naszych warunkach należy rozpatrzyć z 2-ch punktów widzenia: 1) w gospodarstwie małym i 2) w gospodarstwie wielkim. Dla gospodarstw małych przygotowanie kiszonki jest uciążliwe tak, że raczej wchodzi w rachubę tylko pierwszy sposób przygotowania paszy lekko sfermentowanej dzięki słodowi. Znaczenie tej paszy może być większe w małych gospodarstwach tylko w latach wybitnego nieurodzaju słomy i siana jak n. p. obecnie i w zależności od zalesienia okolicy. Gospodarstwa większe mogą natomiast w całej pełni korzystać z tego produktu, zwiększając z jednej strony rentowność lasów, powiększając produkcję obornika, wreszcie dając zatrudnienie swoim robotnikom w porze zimowej. Naturalnie odnosi się to także do okolicy ubogiej w łąki lub posiadającej marne pastwiska w okolicy zalesionej.

Pasza z liści i gałęzi drzew leśnych może uniezależnić stan inwentarza od klęsk atmosferycznych.

Inż. A. Grabowicz.

Pytania i Odpowiedzi.

Pytanie:

Kiedy wywieźć kompost z zielska, perzu i odchodów kloacznych, wymieszany z torficą i popiołem drzewnym? Jak postąpić przy sadzeniu wczesnych amerykanów, pod które idzie ten kompost, i jakie wybrać pod nie pole: o ziemi piaszczystej czy przysapnej, gdzie konie lgną miejscami wczesną wiosną?

Józef Wakulski.

Odpowiedź:

Jeżeli na ziemi sapowatej konie lgną, to jest to dowodem, że na wiosnę posiada ona nadmiar wody, jest więc zimna. Wypadnie więc opóźnić sadzenie ziemniaków aż do czasu obeschnięcia i ogrzania ziemi, wobec czego uprawa wczesnych ziemniaków nie będzie wskazana. A jeżeli trafi się zimna i mokra wiosna, to mogą ziemniaki chybić zupełnie. Z tego względu lepiej będzie uprawiać ziemniaki wczesne na drugim kawałku, o którym Pan wspomina.

Kompost wywozić można tak w jesieni, jak na wiosnę. Jeżeli orka zimowa jest już zrobiona, to kompost można wywieźć teraz i płytko go przyorać. Jeżeli nie, to lepiej obecnie pole zaorać na głębokość warstwy rodzajnej lub nawet o 3 — 4 cm głębiej, a kompost wywieźć dopiero na wiosnę i wymieszać go z ziemią kulty-

watorem lub broną sprężynową. Zarówno przy sadzeniu ziemniaków, jak przy późniejszej obróbce kompost dokładnie zostanie wymieszany z ziemią i skutek należyty na plon ziemniaków wywrze. Przykrywać kompostu orką zimową nie można, ponieważ zachodzi obawa przyorania go zbyt głęboko.

Zaznaczyć należy, iż udanie się wczesnych ziemniaków zależy od posiadania dobrej odpowiedniej odmiany. Jeżeli więc owe „amerykany" nie dają pewności wczesności, to lepiej sprowadzić odpowiednią odmianę, a przy zapewnionym zbycie opłaci się to zupełnie dobrze. Bardzo wskazane jest wysadzać wczesne ziemniaki już skiełkowane, o czym Pan znajdzie szczegółowe wskazówki w nr. 4 „Życia Rolniczego" bież. roku.

Ponieważ gleby lekkie zwykle cierpią na brak potasu, a ziemniaki wymagają bardzo dużo tego składnika, przeto bardzo korzystne będzie dać oprócz kompostu jeszcze soli potasowej 20% w stosunku 200 kg na 1 ha. Zamiast soli można zastosować kainit w ilości 400 kg na 1 ha. Sól należy rozsiać i przybronować na wiosnę przed sadzeniem, kainit lepiej dać już w jesieni. Można go przybronować, lub płytko przyorać. Należy zaznaczyć, że bronowanie przed zimą na glebie lekkiej nie wywrze szkodliwego skutku.

Za wywiezieniem kompostu na wiosnę przemawia jeszcze to, że — jak Pan pisze — w skład kompostu wchodzi perz (prawdopodobnie jego rozłogi korzeniowe), który odznacza się dużą żywotnością. Zdarza się, że rozłogi już same zgniły, ale w kolankach zachowana została zdolność wegetacyjna. Taki perz wywieziony wraz z kompostem na pole z ocalałych kolanek niezwłocznie wypuszcza korzenie i listki, a pole zostanie zaperzone przez samego rolnika na długie lata. W ziemniakach perz jest niepożądany z tego względu, że ostre jak sztylety rozłogi mogą nawet przedziurawiać kłęby ziemniaczane na wylot, skąd wyrwać się nie dadzą. Takie zaś sadzeniaki w dalszym ciągu zaperzają pole.

Ze względów powyższych kompost należy jeszcze raz przerobić z dodatkiem torfu i wywieźć dopiero na wiosnę. W przyszłości rozłogów perzu nie używać do kompostu. Lepiej go wypłukać w wodzie, dokładnie wysuszyć na zupełnie suche siano i skarmiać końmi lub bydłem.

Z. K.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Podstawy organizacji przemysłu ludowego.

Problem organizacji przemysłu ludowego wiąże się ściśle z zagadnieniami wsi, prawie bowiem, że wyłącznie na terytorium tej wsi rozmieszczone jest wytwórstwo, które podciągamy lub podciągnąć możemy pod pojęcie „przemysłu ludowego", czy też „domowego". Tam znajdują się surowce potrzebne dla tego wytwórstwa, a więc wiklina, len, konopie, wełna, drewno i t. d., i t. d., tam liczne rzesze włościan, małorolnych lub bezrolnych, od starców aż do dzieci, wytwarzają płótna i inne tkaniny, różne wyroby z wikliny, hafty, koronki, wyroby dziane, zabawki, wyroby zdobnicze i t. d.

Jeśli wytwórstwo to, a w danym wypadku mam na myśli wszystko, co wykonywane jest w tym zakresie na wsi rękami polskiego chłopa, bez względu na różnice, wynikające z określeń „przemysł ludowy", „domowy" i „chałupniczy", jeśli tedy, powtarzam wytwórstwo to związane jest, tak jeśli chodzi o surowiec, jak i o pracę, ze strukturą wsi — należy zastanowić się, czy jest ono czynnikiem dla niej gospodarczo aktywnym, t. j. czy stwarza dla mieszkańca tej wsi uzasadniony, w zależności od włożonego kapitału i pracy, dochód (zwykły lub dodatkowy), względnie, czy może ono i w jakich warunkach być czynnikiem podniesienia dobrobytu materialnego szerokich rzesz ludności wiejskiej, stanowić podstawę ekonomicznego odrodzenia wsi polskiej.

Daleki jestem oczywiście od twierdzenia, że tylko przez „przemysł ludowy" dobrobyt ten osiągniemy. Z drugiej strony jednak, biorąc pod uwagę strukturę wsi polskiej, której charakterystyczną cechą obok przeludnienia jest rozdrobnienie gospodarstw włościańskich, ich

całkowite skarłowacenie, zwłaszcza w niektórych dzielnicach Polski, a przede wszystkim na Podkarpaciu, niewątpliwie w pewnych warunkach przemysłowe wytwórstwo wiejskie może nawet stanowić o materialnej sile wsi.

Jeśli napewno zasięg przemysłowego wytwórstwa wiejskiego jest ogromny i obejmuje rozliczne działy i rodzaje od przedmiotów artystycznych do utylitarnych, związanych z potrzebami naszego życia codziennego, to właśnie z uwagi na ten tak szeroki zasięg, dalej pewną płynność tych stosunków, a w równym stopniu i z uwagi na środowisko niezdolne do ustaleń statystycznych, trudno określić w cyfrach, mniej więcej ścisłych, jego wartość produkcyjną. Wolę tedy w tym względzie operować przykładami, zaczerpniętymi z prac monograficznych*), przeprowadzonych na miejscu, sądząc, że parę tych cyfr zorientuje nas o faktycznej sile przemysłowego wytwórstwa wiejskiego.

I tak n. p. w Tyńcu pod Krakowem wartość zużytej rocznie przędzy wełnianej dla wyrobów trykotarskich wynosi około 500.000 zł.; przemysł hafciarski w Makowie i okolicznych wsiach zatrudnia liczbę około 3.000 pracownic; w Świątnikach, wytwarzających kłódki, roczna faktura przed wojną dochodziła już do miliona koron; w Sułkowicach, w tym centrum wytwórstwa kowalskiego, w r. 1920 Spółka Kowalska wykonała 400 wagonów gotowego towaru; w zagłębiu wikliniarskim w Rudniku nad Sanem w roku wybuchu wojny 2.000 pracowni wyprodukowało koszy na eksport za 1.500.000 koron, a w roku 1929 — 4.500 pracowni wyeksportowało za granicę towar za kwotę około 5 milionów zł. W zagłębiu wikliniarskim krakowskim w dorzeczach rzek Wisły, Raby, Dunajca w szeregu wsi około 10 tysięcy pracowników przerabia 50 do 80 wagonów korowanej wikliny, nie licząc pedigu i innych artykułów, które w czasie normalnej koniunktury odgrywały poważną rolę w naszym eksporcie. We wsi Milówce w pow. żywieckim, gdzie struktura agrarna osiągnęła swe maksimum rozdrobnienia, istnieje około 60 warsztatów, wyrabiających przeważnie szpilki do kiełbas. Nad wyrobem tych szpilek pracują tam całe rodziny od świtu do nocy. W Koszarawie, wiosce leżącej w tym samym powiecie, około 300 osób (wraz z dziećmi) zajmuje się wyrobem zabawek.

*) Roman Woyczyński: „Śladami rozwoju przemysłu ludowego" i inn.

Na jednej z konferencji w roku 1930, poświęconej omawianym tu dzisiaj zagadnieniom, p. Henryk Milanowski, wytrawny znawca tych stosunków, zwracając uwagę na znaczenie w Polsce drobnej wytwórczości, określił, że w rzemiośle pracuje około miliona pracowników, w przemyśle ludowym i domowym około 1.500.000, czyli razem około 2.500.000.

P. Milanowski stwierdził, że przemysł ludowy produkował około 70 milionów metrów płótna, do wyrobu którego uprawia się około 140.000 ha pola, wtedy gdy dla tak potężnego przemysłu, jakim jest w Polsce przemysł cukrowniczy, uprawia się około 160.000 ha ziemi buraczanej.

Tych parę cyfr, rzuconych przykładowo, sądzę uzasadnia tezę, że wytwórstwo ludowe stanowi istotnie ważną rubrykę w całokształcie naszego życia gospodarczego.

Powyższe dane świadczą z jednej strony o dynamice sił wsi polskiej i jej ekspansji, z drugiej zaś stwierdzają, że drobne wytwórstwo ludowe posiada wszelkie warunki, aby stać się czynnikiem podniesienia dobrobytu materialnego, skarłowaciałej pod względem agrarnym i przeludnionej w wielu bardzo miejscowościach Rzeczypospolitej wsi.

Oczywiście nasilenie tego wytwórstwa podlega również, tak jak i wszelkim innym, tym wszystkim względom, regułom i okolicznościom, które wypływają z układu koniunktury gospodarczej. Jednak wytwórstwo ludowe istnieje i prosperuje zawsze, ba nawet w okresach złej koniunktury lepiej przeciwstawia się konsekwencjom z tego stanu gospodarczego płynącym, a to z uwagi na dużą zdolność konkurencyjną.

Wytwórstwo wreszcie daje i obecnie pewne zarobki ludności wiejskiej, jednak nieproporcjonalnie niskie w porównaniu do zarobków, jakie z tego czerpie pośrednik lub nakładca, a to z powodu wadliwej dystrybucji.

Jeśli odporność i wytrwałość wytwórstwa ludowego charakteryzuje je dodatnio, to z drugiej strony w strukturze i organizacji drobnego przemysłu ludowego widzimy objawy ujemne.

I tak przede wszystkim obserwujemy brak dostatecznie silnej i sprawnej organizacji, i to zarówno jeśli chodzi o wytwarzanie, jak i zbyt wytworów przemysłu ludowego. Stan ten wywołuje dalsze konsekwencje, a mianowicie wytwórstwo nie stanowi atrakcji dla dopływu kapitałów w formie *pożyczek* obrotowych, a więc

m. inn. i na zakup surowców tam, gdzie wytwórca surowców takich potrzebuje. Wytwórca działa poomacku w tym znaczeniu, że nie jest zdolny dostosować się do wymogów i chłonności rynków wewnętrznego, czy też zewnętrznych, wywołując często objawy nadprodukcji. W rezultacie doprowadza to do niebywałego wyzysku wytwórcy przez pośrednika czy też nakładcę.

Sądzę, że nie potrzebuję szerzej uzasadniać objawów wyzysku chłopa, wytwórcy przedmiotów przemysłowych, przez niesumiennego nakładcę lub pośrednika. Fakty znane są nam powszechnie chociażby z enuncjacji prasowych z powodu ostatniego strajku w chałupniczym przemyśle obuwiowym. O wadliwej dystrybucji zysków świadczy nawet zewnętrzny wygląd osiedli, skupiających wytwórstwo ludowe. Poziom bytowania mieszkańców tych osiedli jest niezmiernie niski, wyraża się m. inn. w zewnętrznym wyglądzie ich obejść, natomiast okazałe domy należą do nakładców. W Makowie Podhalańskim i wsiach okolicznych, będących siedzibą wyrobów haftu białego, t. zw. „Toledo", dziewczęta wiejskie otrzymują od nakładcy 10 do 15 zł. miesięcznie, pracując dziennie około 16 godzin. Należy przy tym zaznaczyć, że hafty i koronki w sprzedaży na rynkach miejskich są artykułem drogim. Lepiej ta sytuacja przedstawia się w tym samym Makowie w pracowni zorganizowanej przez miejscową szkołę hafciarską. Zrzeszone tam pracownice zarabiają miesięcznie od 20 do 30 zł. Widzimy tedy, jak dużą rolę w tej dziedzinie odgrywa organizacja. W cytowanej już przeze mnie poprzednio Koszarawie nakładca, posiadający składnice, płaci wytwórcom zabawek w naturze najgorszymi towarami. Ci sami wytwórcy zabierają następnie od wspomnianego nakładcy sprzedane zabawki i wędrują z nimi po miastach Śląska, a nakładca, oddając im te zabawki do sprzedaży, ponownie dolicza sobie znaczny procent. Nakładca dwa razy tedy zarabia. W innych miejscowościach notujemy fakty zapłaty kartkami na wódkę, lub na artykuły spożywcze nie wiadomo jakie, bo kartki wypełnione są w języku nieznanym wytwórcy. Te i temu podobne fakty obserwujemy tylko dlatego, że drobne wiejskie wytwórstwo ludowe *nie jest zorganizowane.*

Organizacja przemysłu ludowego jest nadzwyczaj trudna do przeprowadzenia ze względu na specyficzny charakter omawianego wytwórstwa, więc jego zasięg, rozproszenie, różnorodność i t. d., a następnie z powodu ubóstwa intelektualnego wytwórcy, jego podejrzliwości, braku zdyscyplinowania i t. d. i t. d.

Śmiem twierdzić, że gdyby przemysł ludowy był obecnie zorganizowany, ekonomiczna sytuacja wsi w znacznym stopniu uległaby poprawie. Znalazłyby się kredyty obrotowe, bez których nie można sobie wyobrazić normalnego wytwarzania i handlu. Na wielu konferencjach z przedstawicielami instytucyj finansowych, poświęconych tym zagadnieniom, powtarzano: pieniądze się znajdą, stwórzcie tylko organizację, która potrafiłaby kredyty w odpowiedni sposób sfruktyfikować. Zasada słuszna i w stu procentach uzasadniona. Przy braku bowiem organizacji przeznaczone na cele przemysłu ludowego kredyty często bardzo trafiały w próżnię i szły na marne bez większego pożytku, natomiast przy odpowiedniej organizacji dawały należyte wyniki.

Atoli, jak to już zaznaczyłem, liczyć się musimy z faktem, że przemysłowy wytwórca wiejski jest elementem trudnym dla podporządkowania się organizacji. Z tego faktu, który oczywiście nie oznacza rezygnowania z dążeń do organizowania od samych dołów przemysłu ludowego, wypływają i inne jeszcze prawdy, a więc konieczność otoczenia *opieką* drobnego wytwórstwa wiejskiego.

W tym względzie uważałbym za niewystarczającą opiekę ze strony czynników lokalnych, stowarzyszeń o charakterze samopomocy społecznej. Byłaby to akcja w rozsypkę, nieskoordynowana, często zależna od jednostek, mających większe lub mniejsze zainteresowanie się tymi zagadnieniami. Tak pojęta akcja nie rozwiązałaby i nie zabezpieczyła zagadnienia, nie wychowałaby drobnego przemysłu wiejskiego. Akcją tą, prócz wymienionych przed chwilą czynników, powinny się zainteresować i stosunki te zabezpieczyć czynniki ponadlokalne, czynniki nadrzędne. Przemysł ludowy wymaga zapewnienia mu odpowiedniego miejsca w całokształcie polityki gospodarczej Państwa. Uważam, że akcja na omawianym odcinku dobrowolnych zrzeszeń samopomocy społecznej i inicjatywa jednostek byłaby niewystarczającą, jeśli nie znalazłaby oddźwięku u tych czynników, które jedynie mogą wytyczyć i zagwarantować trwałe drogi rozwojowe temu wytwórstwu i wpleść go w całokształt rozważań gospodarczych Państwa.

Zresztą nie stwarzam w tym względzie nowych jakichś koncepcyj. Widzieliśmy, że przed

wojną stosunki w obecnych województwach południowych objęte były działalnością samorządu terytorialnego na najwyższym jego stopniu to jest przez Wydział Krajowy. Wydział Krajowy patronował przemysłowi ludowemu i chałupnictwu, wytyczał mu drogi rozwoju, finansował, organizował, szukał dróg ekspansji, a przez lokowanie w ośrodkach drobnego wytwórstwa szkół zawodowych, dotąd jeszcze istniejących, uszlachetniał, podnosił, i standaryzował jego wartość wytwórczą. Oczywiście akcja ta była zapoczątkowana i nie objęła jeszcze swym zasięgiem całokształtu omawianego zagadnienia. Np. w Rosji przedwojennej drobny przemysł wiejski tak zwany „kustarnyj promysieł", który stanowił poważną rubrykę w gospodarstwie narodowym tego, sąsiadującego z nami, a stojącego jednak na niższym stopniu kultury i cywilizacji państwa, oparty był również o samorząd terytorialny najwyższego stopnia. W państwach o wysokiej kulturze, tam gdzie wytwórstwo to prosperuje i stanowi poważne źródło dochodu dla mieszkańców, w okresie jego „ząbkowania" opiekę nad tym wytwórstwem wykonywały czynniki ponadlokalne.

Jak stosunki te przedstawiają się obecnie u nas?

Niewątpliwie fakt montowania państwa, narastające coraz to nowsze problemy w skali ogólnopaństwowej odsunęły zagadnienie drobnego wytwórstwa wiejskiego na dalszy plan.

Przemysł ten był przysłowiowym „Kopciuszkiem". Dla komórek na szczeblu najwyższych magistratur państwowych, w zakresie działania których de nomine leżała opieka nad przemysłem ludowym, mam wrażenie, przez długi przynajmniej czas zagadnienie to było zbyt odległe i obce. Państwo ograniczało się głównie do pewnego subwencjonowania t. zw. bazarów ludowych, uważając tę formę organizacji zbytu za najbardziej odpowiadającą celowi. W ostatnich latach zainteresowanie dla tej dziedziny wzrosło i znalazło wyraz w przeznaczeniu przez Fundusz Pracy pewnych kredytów na przemysł ludowy. Wzrosło również zainteresowanie ze strony państwowych instytucyj bankowych, zwłaszcza ze strony Państwowego Banku Rolnego. Samorząd terytorialny ograniczał się do subwencjonowania instytucyj powołanych do popierania przemysłu ludowego, izby przemysłowo - handlowe nie miały w tym względzie tradycyj, a zresztą mariaż przemysłu ludowego z tym samorządem byłby może niedobrany.

Gros akcji na tym odcinku opierało się głównie na działalności stowarzyszeń o charakterze samopomocy społecznej: Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, bazarach spółdzielniach i spółkach. Wreszcie, jeśli chodzi o województwo krakowskie, w ostatnich czasach zagadnienie przemysłu ludowego wywołało zainteresowanie ze strony 3 izb: rolniczej, przemysłowej i rzemieślniczej.

Aczkolwiek działalność niektórych z wymienionych przed chwilą organizacyj osiągnęła nawet wysoki poziom, wywołując należyte efekty, co jest momentem wielce pocieszającym, gdyż świadczy, że umiemy jednak organizować się i pracować, to tym niemniej jest to dorobek niewystarczający, niepowszechny, nieskoordynowany.

W tym miejscu powracam do pierwotnych moich założeń i twierdzę, że jeśli zagadnienie wyemancypowania się drobnego wytwórstwa wiejskiego i uczynienia zeń czynnika aktywnego w procesach ekonomicznego odrodzenia wsi uzależnia się głównie od organizacji tego wytwórstwa, tak jeśli chodzi o wytwarzanie jak i jego zbyt, to powodzenie organizacji, wychowanie, że tak powiem, tego wytwórstwa uzależnia się, z powodów już poprzednio oświetlonych, od opieki nad nim czynników nadrzędnych, ponadlokalnych.

Gdzież tedy, to zagadnienie należy uplasować?

Odpowiedź zdaniem moim jest jedna: *w izbach rolniczych.*

Zagadnienie bowiem przemysłu ludowego, domowego i chałupnictwa wiejskiego związane jest ściśle ze strukturą wsi. Surowce, które wytwórstwo to przerabia w głównej mierze, uzależniają się od produkcji rolnej i hodowli. Prace wykonuje mieszkaniec tej wsi — rolnik. Zagadnienie to wiąże się ściśle z zagadnieniem przebudowy ustroju wsi naszej, z komercjalizacją jej, jest ono wreszcie ogniwem reformy rolnej, pojętej w najszerszym słowa tego znaczeniu. Dlatego też ośrodki dyspozycji w zakresie opieki nad tym przemysłem powinny leżeć w organizacjach bliskich tej wsi, rozumiejących jej potrzeby, znających psychikę jej mieszkańców.

W zadaniach tedy samorządu rolnego w tym zakresie leżałoby zabezpieczenie omawianych przemysłów w legislatywie, inicjatywa organizacyjna wytwórczości ludowej wg.

ośrodków wytwarzających i rodzajów wytwórstwa, inicjatywa w zakresie organizacji zbytu tego wytwórstwa, regulowanie wytwórstwa w zależności od pojemności rynków i wymogów tych rynków, wyjednywanie rynków zbytu, standaryzacja i uszlachetnianie wytwórstwa bezpośrednie (przez instruktorów), lub przez współdziałanie ze szkolnictwem zawodowym, drenaż pieniężny i w ogóle organizacja kredytu, normowanie produkcji surowców, oddziaływanie na politykę celną i taryfową, oraz propaganda wytwórstwa. Impulsy stwarzane w tych kierunkach przez samorząd, będący jak wiadomo emanacją państwa, przez samorząd rolny, znający dokładnie wieś, jej mieszkańców i ich potrzeby, odegrają niewątpliwie rolę wychowawczą, a w cieniu powagi tego samorządu znajdzie ujście wszelka inicjatywa, zmierzająca do organizacji wytwórstwa i zbytu przedmiotów wiejskiej produkcji przemysłowej. Zwłaszcza w zagadnieniach przemysłu ludowego specjalnej wagi nabiera zagadnienie zbytu. Badanie terenu, jeśli chodzi o rozmiary i możliwości wytwórstwa ludowego, wykazało, że ośrodki wytwarzające pewne artykuły, ośrodki będące w niewoli lichwiarzy pośredników lub nakładców wolą ten stan, niż tworzenie nowych ośrodków wytwarzania, widząc w tym groźnego konkurenta. Dlatego też organizacja zbytu wytwórstwa jest zagadnieniem dominującym, zagadnieniem wymagającym przede wszystkim rozwiązania.

Jeżeliby teraz chodziło o formy organizacyjne, uważałbym, że nie należy zacieśniać wysuniętego zagadnienia zbyt usztywnionymi formułkami czy też receptami. Spółdzielnia, spółka z ogran. odp., mąż zaufania i t .d. i t. d. oto formy, w których organizacja zbytu mogłaby się uzewnętrznić. Uważałbym osobiście, że w danym wypadku należałoby wybór formy organizacyjnej indywidualizować w zależności od warunków lokalnych, możliwości finansowych i intelektualnych oraz od innych pobocznych momentów, a w każdym razie iść drobnymi raczej krokami, wyczerpująco przedtem badać teren, lecz wciąż konsekwentnie naprzód. W każdym bądź razie nie należy, jeśli chodzi o organizację zbytu wytworów przemysłu ludowego, nie doceniać pośrednictwa prywatnego i nakładstwa. W moim przekonaniu ta forma kupna i zbywania powinna być nawet dominująca, jako nie ulegająca skostnieniu, czy też zbiurokratyzowaniu, które to objawy spotykamy często w takich czy innych spółkach. W danym wypadku chodziłoby o wychowanie solidnego, uczciwego pośrednika i nakładcy. *Chodzi o wychowanie solidnego kupca polskiego, jako czynnika twórczego w procesach komercjalizacji zubożałej i przeludnionej wsi naszej.*

W tym względzie mamy ogromne możliwości zarobkowe na terenie wsi. Należałoby w orbitę tych zainteresowań wciągnąć młodzież. Należy powstrzymać ucieczkę sił młodych, wykształconych ze wsi do miast, do urzędów, a skierować ją do pracy organizacyjnej na wsi, do handlu, do tworzenia zdrowych placówek gospodarczych, które pomnażałyby nasz dochód społeczny. Ten zastrzyk młodych, solidnych sił inteligentnych wyszedłby na dobre pod każdym względem wsi, pozbawionej tych sił, a nowi adepci handlu napewno lepiejby wyszli, niż biedując na stanowisku pod czy referendarskim w urzędach.

Uplasowanie zagadnienia opieki nad wiejskim wytwórstwem przemysłowym w izbach rolniczych i uczynienie z nich ośrodków dyspozycji w zakresie spraw dotyczących tego wytwarzania, nie wyklucza oczywiście współdziałania izby z innymi organizacjami samorządowymi, a więc z samorządem terytorialnym, izbami przemysłowo-handlowymi i rzemieślniczymi, w zakresie właściwości rzeczowej tych samorządów, ze spółdzielczością i innymi organizacjami, lub zrzeszeniami samopomocy społecznej, np. Towarzystwami Popierania Przemysłu Ludowego, pozostawiając tym ostatnim pieczę nad walorami artystycznymi i etnicznymi przemysłu ludowego.

L. Osiecki.

Książka.

NOWE KSIĄŻKI.

W walce o zdrowie wsi polskiej (Referaty wygł. na konferencji pośw. opiece lekarskiej na wsi w dn. 31.I. — 2.II. 1937 r.). Wyd. Instytutu Spr. Społecznych. Warszawa 1937. Str. 319.

Świątkowski H. i Gadomski A. Ochrona pracy robotników rolnych (2 tomy). Wyd. Instytutu Spr. Społecznych. Warszawa 1937 r. Str. 450.

H. Romanowski Ogólne uwagi o organizacji gospodarstw chłopskich. Prace Zakł. Ekonomii Rolniczej U. S. B. Wilno 1937 r. Str. 29.

Ryży A. i Symonowicz St. Przetwórnia mięsa w Wołkowysku. Prace Zakł. Ekonomii Rolniczej U. S. B. Wilno 1937. Str. 68.

Janikowski T. Jak organizować gospodarstwo dochodowe. Warszawa, 1937 r. Str. 244.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 10.X. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pog. F. Starzyńskiego p. t. „O czym radzić będziemy na kółku rolniczym?"

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych.

O godz. 15.00 reportaż p. t. „Nasze konserwy z owoców i warzyw".

O godz. 15.30 Inż. E. Wiszniewski wygłosi pogadankę p. t. „Organizacja rolnictwa jako siła".

W poniedziałek, dnia 11.X. o godz. 18.35 J. Mazurowa wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „Co daje organizacja kobiecie wiejskiej".

O godz. 18.45 aktualna pogadanka roln.

Wtorek, dnia 12.X. o godz. 18.35 w pogadance „Jak budować na wsi" inż. Adam Bełbuszyński mówić będzie o ogniotrwałym kryciu budynków wiejskich.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 13.X. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 pogadanka J. Bieleckiego p. t. „Młodzież w pracach spółdzielni".

W czwartek, dnia 14.X. o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

W piątek, dnia 15.X. o godz. 18.35 Dr. Maria Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Mieszkanie na zimę".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 16.X. o godz. 18.35 Felieton prawno-społeczny Jadwigi Zielenczykówny p. t. „Coś przyrzekł — tego dotrzymaj".

O godz. 18.45 pogadanka aktualna rolnicza.

Ś. P. Dr. PAWEŁ ŁADA

W dniu 22 lipca r. b. zmarł po ciężkiej i krótkiej chorobie inspektor od spraw nasiennictwa Warszawskiej Izby Rolniczej, dr. Paweł Łada. Nagle urwało się życie i owocna praca młodego utalentowanego hodowcy, zaangażowanego od wiosny rb. przez Warszawską Izbę Rolniczą dla organizacji nowopowstałego przy Izbie inspektoratu dla spraw nasiennictwa i hodowli roślin.

Życie zmarłego było cierniste i trudne, lecz wybitne zdolności i żądza wiedzy oraz niezłomna wola utorowały Mu drogę w dziedzinie badań i prac naukowych, w zakresie genetyki i hodowli roślin.

Śp. dr. Paweł Łada urodził się w r. 1896 na Ukrainie we wsi Forostowicze gubernii czernihowskiej i pochodził z mało zamożnej rodziny włościańskiej. Chodząc do szkoły powszechnej, swymi wybitnymi zdolnościami i wrodzoną inteligencją zwrócił na Siebie uwagę nauczycielki szkoły powszechnej, która zapala w młodym chłopczyku chęć do dalszej nauki i ułatwia Mu wstąpienie do gimnazjum w Nowogrodzie Siewierskim. W okresie nauki gimnazjalnej zaczyna już zarabiać lekcjami na życie i naukę. W roku 1915 kończy gimnazjum ze złotym medalem, po czym bierze udział w wojnie światowej, a w r. 1919 wyjeżdża do Polski, gdzie podczas ciężkich warunków życia i pracy, do pracy fizycznej włącznie, marzy o wyższych studiach. Wreszcie udaje Mu się wstąpić na Wydział Rolny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który doskonale kończy w roku 1927, specjalizując się w hodowli roślin u prof. E. Załęskiego. Po studiach uniwersyteckich poświęca się pracy naukowej w dziedzinie genetyki i hodowli roślin. Pracuje w hodowli Wierzbno pp. Szańkowskich na stanowisku kierownika. W r. 1933 robi doktorat z hodowli i genetyki roślin i zagłębia się w studia i badania nad dziedziczeniem cech patologicznych w szeregu roślin uprawnych. Podczas studiów z łatwością opanowuje 3 obce języki i światową fachową literaturę. Wygłasza szereg bardzo cennych referatów ze swych badań w Towarzystwie Ogrodniczym w Krakowie oraz ogłasza drukiem szereg rozpraw naukowych, za które uzyskuje stypendium Rockefelerowskie dla wyjazdu zagranicę. Ostatnio intensywnie pracuje nad odpornością zbóż na głownię, nad łamliwością żyta i rozporządza, między innymi bardzo cennymi materiałami genetyczno - hodowlanymi, kilkoma liniami zbóż zupełnie odpornych na rdzę oraz o dużej skali łamliwości źdźbła i kłosa. Z Wierzbna przechodzi do Warszawskiej Izby Rolniczej, gdzie energicznie rozpoczyna swą działalność w dziedzinie kwalifikacji i oceny roślin hodowlanych. Podczas swej krótkiej pracy w Izbie, dzięki zaletom Swej natury i charakteru, szybko zyskuje ogólną głęboką sympatię, szacunek i przyjaźń. Niespodzianie przychodzi choroba (zakażenie krwi, wywołane zadraśnięciem) i w parę dni po niej — zgon. Po śmierci Swej zostawił żonę i półroczne dziecko.

Cześć Jego szlachetnej pamięci.

Inż. S. Bezradecki
Inspektor łąkarski W. I. R.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

MEMORIAŁ ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P. W SPRAWIE WSPÓŁPRACY SAMORZĄDU ROLNICZEGO Z FUNDUSZEM PRACY W ROKU BUDŻETOWYM 1938/39.

Od szeregu lat Fundusz Pracy przeznacza część swych środków budżetowych na akcję pomocy wiejskiej, — jednak ponieważ podejmowane z tych środków prace były rozproszkowane na terenie różnych organizacyj, przy braku jednolitego, obliczonego na dalszą metę planu nie mogły one dać właściwego efektu. W zrozumieniu szkodliwości takiego stanu rzeczy zlecił Fundusz Pracy — po raz pierwszy w bieżącym roku budżetowym — rolniczemu samorządowi gospodarczemu, a mianowicie izbom rolniczym i Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. opracowanie i realizację jednolitego planu zużycia środków przeznaczonych na pomoc wiejską.

Wykonując powierzone mu zadanie samorząd rolniczy postanowił sobie — zgodnie ze wskazaniami Funduszu Pracy — za naczelną wytyczną skoncentrowanie przyznanych na akcję pomocy wiejskiej środków na pracach, przyczyniających się w sposób najbardziej efektywny do usuwania źródeł i łagodzenia skutków bezrobocia ludności wiejskiej i związanej z tym zjawiskiem nędzy gospodarczej i społecznej. W poszukiwaniu dróg prowadzących do tego celu postanowił Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., któremu przypadło w udziale opracowanie ogólnego planu akcji, skierować wysiłek na trzy główne działy — a mianowicie: 1) prace nad zbadaniem stanu i potrzeb wiejskiego przemysłu domowego i nad podniesieniem gospodarczym tego przemysłu, 2) akcję melioracyjno - łąkarską, 3) niektóre prace o charakterze ogólno - rolniczym, przyczyniające się specjalnie do zwiększenia wydajności pracy i zatrudnienia, jak prace nad organizacją gospodarstw drobnych, organizacja zbytu płodów rolnych i t. p.

Wychodził bowiem Związek z założenia, że drogą do zwalczenia przeludnienia wsi jest z jednej strony podniesienie organizacji i wydajności gospodarstw rolnych, co pozwoli na tym samym obszarze wyżywić i produktywnie zatrudnić większą liczbę ludności, a z drugiej strony tworzenie dla nadmiaru ludności wiejskiej dodatkowych źródeł zarobkowania.

Szukając źródeł dodatkowych zarobków, należy podkreślić poważne widoki rozwoju drobnej wytwórczości przemysłowej ludności wiejskiej ze względu na możliwość znacznego zwiększenia, w stosunku do obecnych rozmiarów, pojemności rynku wewnętrznego, a w przyszłości zewnętrznego, na artykuły w ten sposób wytwarzane; stąd wszelkie usiłowania w tym kierunku winny przynieść skutki gospodarcze i społeczne nie tylko na najbliższą, ale i na dalszą metę, przy czym stosunkowo nieznacznymi środkami da się osiągnąć bardzo poważne rezultaty.

Przemysł domowy cechuje wysoka zdolność konkurencyjna z uwagi na taniość pracy oraz łatwość dostosowywania się do zmienionych warunków koniunkturalnych. W tym względzie obserwujemy tego rodzaju zjawiska, że pewne gałęzie przemysłu wiejskiego, z powodu takich, czy innych warunków koniunkturalnych zanikają, aby po zmianie tych warunków na nowo w szybkim bardzo czasie regenerować się. Słusznie jeden z badaczy zagadnień drobnej wytwórczości wiejskiej podniósł, że „przesilenie gospodarcze powaliło poważne placówki przemysłu fabrycznego, nie oszczędziło wielkich organizacyj handlowych i bankowości, natomiast masy pracujący, rozbudowa tej gałęzi wytwórczości prowadzić wać się do najgorszej koniunktury i, podwajając swą sprawność i czas pracy poświęcony, utrzymały się zawsze na powierzchni".

W wartości produktu końcowego wyrobów przemysłu wiejskiego praca stanowi element dominujący — rozbudowa tej gałęzi wytwórczości prowadzić więc musi do znacznego zwiększenia zatrudnienia. Wreszcie rozbudowa drobnego wytwórstwa wiejskiego nie będzie stwarzała niebezpiecznej konkurencji dla dotychczasowych gałęzi produkcji i pracowników już zatrudnionych, gdyż może być skierowana w bardzo znacznej mierze na tory zastąpienia artykułów importowanych artykułami wytwórczości krajowej.

Należy podkreślić, że rozbudowa wiejskiej wytwórczości przemysłowej przedstawia znaczne walory społeczne, gdyż zatrzymuje właściciela gospodarstwa karłowatego na wsi w warunkach, z którymi się zżył i w których najlepiej potrafi sobie dać radę, stwarzając jednocześnie dla niego podstawy do gospodarczej samowystarczalności. W ten sposób unika się zjawiska masowego zrywania przez ludność drobno-rolniczą węzłów łączących ją z ziemią, czemu często towarzyszą szkodliwe następstwa tworzenia się proletariatu miejskiego czy wiejskiego.

Skoncentrowanie drugiej grupy wysiłków na pracach melioracyjno-łąkarskich uzasadnione jest faktem istnienia w Polsce znacznego obszaru gruntów nadmiernie mokrych, często nieużytków, które po melioracji i odpowiednim zagospodarowaniu w pewnej części nadawać się będą pod uprawę kultur polowych, przeważnie zaś będą mogły być użytkowane jako obszary łąkowe i pastwiskowe, zwiększając znacznie obszar produktywnie użytkowanych tego rodzaju gruntów, co ma pierwszorzędne znaczenie dla akcji spółdzielczej w zakresie mleczarstwa i hodowlanej.

Zdają sobie z tego sprawę posiadacze mniejszych gospodarstw rolnych, a przede wszystkim karłowatych, którzy, jak wykazała ankieta przeprowadzona przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., stawiają tego rodzaju prace na jednym z pierwszych miejsc wśród zgłaszanych postulatów gospodarczych i domagają się odpowiedniej pomocy izb w tym kierunku. Ponadto do wykonywania robót melioracyjnych, nie wymagających szczególnych kwalifikacyj, nadaje się w zupełności miejscowa ludność rolni-

cza, potrzebująca dodatkowych zarobków lub wyłącznie z nich się utrzymująca, a więc ci sami posiadacze karłowatych gospodarstw, jak również bezrobotni wiejscy. Podkreślić należy, że akcja państwowa w zakresie melioracyj szczegółowych ogranicza się zaledwie do gospodarstw związanych z przebudową ustroju rolnego, co stanowi zaledwie nikły odsetek potrzeb w dziedzinie melioracyjnej, a także fakt, że od r. 1930 Państwowy Bank Rolny zamknął kredyty na melioracje rolne. Od szeregu lat ludność rolnicza pozbawiona jest zatem wszelkiej pomocy zarówno kredytowej, jak organizacyjnej i technicznej. Z natury rzeczy lukę tę wypełnić muszą izby rolnicze.

Z pośród podjętych prac o charakterze rolniczym odrębny kompleks stanowią prace nad zbadaniem dróg podniesienia ekonomicznego gospodarstw karłowatych przez właściwe zorganizowanie zbytu artykułów rolniczych, zracjonalizowanie produkcji, przygotowania rynkowego i podaży artykułów rolniczych i t. p. Wreszcie uwzględniono w tym planie również akcję organizacji gospodarstw, która prowadzi do racjonalnego wykorzystania gruntów uprawnych oraz siły roboczej ludności wiejskiej przez skoordynowanie, zracjonalizowanie i uintensywnienie wszystkich czynników składających się na drobne gospodarstwo rolne.

Podejmując się prac na rzecz zwalczania bezrobocia wiejskiego, samorząd rolniczy otrzymał ze strony Funduszu Pracy zapewnienie, iż władze Funduszu dążyć będą do utrzymywania tej akcji w ciągu szeregu lat, przy czym była mowa o okresie co najmniej czteroletnim. Bez zagwarantowania pewnego dłuższego okresu kontynuowania zamierzonych prac podjęcie ich nie byłoby możliwe, gdyż uruchamianie, a następnie szybkie zwijanie prac doprowadza jedynie do ujemnych społecznie rezultatów.

Preliminowana początkowo przez Fundusz Pracy na akcję pomocy wiejskiej w roku budżetowym 1937-38 kwota 1 mil. zł. uległa następnie — ze względów budżetowych — redukcji do 800.000 zł., przy czym na akcję podniesienia wiejskiego przemysłu domowego przeznaczono 470.000 zł., na akcję melioracyjno-łąkarską 192.500 zł. i na akcję ogólno-rolniczą zł. 237.500.

Obecnie — w okresie opracowywania projektów budżetowych na rok przyszły — Związek Izb i Organizacyj Rzplitej Polskiej podkreśla, iż motywy, które kierowały Funduszem Pracy przy powierzeniu samorządowi rolniczemu prac nad zwalczaniem bezrobocia wiejskiego, zachowały całą swoją aktualność.

Z jednej bowiem strony samo zjawisko bezrobocia wiejskiego staje się w miarę przyrostu ludności wiejskiej coraz groźniejszym dla struktury społecznej i gospodarczej wsi polskiej, z drugiej zaś doświadczenia ostatnich paru miesięcy, w ciągu których realizowany był nakreślony w porozumieniu z Funduszem Pracy plan akcji, pozwalają stwierdzić, że obrane w roku bieżącym podstawy organizacyjne są słuszne i prowadzą do zamierzonego celu. Wreszcie nie bez znaczenia jest fakt, że izby rolnicze i Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zmontowały aparat personalny i organizacyjny, który w miarę postępu prac coraz bardziej się doskonali i coraz lepiej swe zadania będzie wykonywał. Przerwanie lub zmniejszenie zakresu uruchomionych prac byłoby zmarnowaniem zużytych w roku bieżącym funduszów i musiałoby przyczynić się do poważnego rozgoryczenia ze strony tej ludności, która bądź już została objęta akcją pomocy, bądź objęcia tą pomocą w przyszłych okresach może się spodziewać.

Obecny rok pracy należy, zdaniem Związku, traktować ponadto w znacznej mierze jako okres, w ciągu którego, na podstawie funkcjonowania planu pomocy o stosunkowo skromnym — dotychczasowym — zakresie, wypracowuje się metody działania i podstawy do uruchomienia akcji o dużo szerszym zasięgu. Stoimy na stanowisku, że akcję walki z przeludnieniem wsi cechować musi dynamizm, w przeciwnym bowiem razie sprowadzi się ona do pożytecznych wprawdzie, ale nie prowadzących do istotnych zmian strukturalnych drobnych posunięć.

Na podstawie przeprowadzonych gruntownych badań i wyników dotychczasowej akcji izb rolniczych uważa Związek za swój obowiązek stwierdzić, iż zachodzi konieczność nie tylko utrzymania dotychczasowej dotacji Funduszu Pracy na akcję pomocy dla rolnictwa, lecz ponadto bardzo znacznego podwyższenia globalnej jej wysokości. Już w bież. roku redukcja dotacji do kwoty 800.000 zł. zmusiła rolnictwo do znacznego zwężenia pierwotnych zamierzeń, co w poważnym stopniu odbiło się na efekcie podjętych prac.

Przechodząc do programu akcji na rok przyszły należy przede wszystkim stwierdzić, iż uważamy za konieczne utrzymanie dotychczasowego jej schematu organizacyjnego, a mianowicie winna ona być skupiona przy izbach rolniczych, te zaś prace, które wymagają ujęcia centralnego, w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., z tym, że izby i Związek zlecać będą w miarę potrzeby poszczególne prace organizacjom dobrowolnym, bazarom przemysłu ludowego i t. p.

Izby rolnicze są bowiem czynnikiem ustawowo powołanym do koordynacji całości prac nad podniesieniem rolnictwa i dokoła nich coraz bardziej skupiają się wszelkie prace terenowe w tym zakresie, jednocześnie zaś Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. skupia te prace, które leżąc w sferze zainteresowań rolniczego samorządu gospodarczego nie mogą być rozwiązane na odcinku regionalnym, i wymagają ogólno-krajowego ujęcia.

W szczególności prace nad podniesieniem drobnej wytwórczości przemysłowej na wsi winny być nadal powiązane z samorządem rolniczym, gdyż w istocie rzeczy chodzi tu o rozwiązanie zagadnień gospodarczych i zawodowych wsi.

Zagadnienie przemysłu ludowego, domowego i chałupnictwa wiejskiego związane jest ściśle ze strukturą wsi: surowce, które wytwórstwo to przerabia, są w głównej mierze wynikiem produkcji rolnej i hodowli, pracę zaś wykonuje mieszkaniec wsi — rolnik. Ponadto zagadnienie to wiąże się ściśle z zagadnieniem przebudowy ustroju wsi polskiej, z jej komercjalizacją, i jest ogniwem reformy rolnej pojętej w najszerszym słowa tego znaczeniu. Dlate-

go też ośrodki dyspozycji w zakresie opieki nad tym przemysłem powinny leżeć w organizacjach bliskich wsi, rozumiejących jej potrzeby, znających psychikę jej mieszkańców. Z tych organizacyj samorząd rolniczy ma najsilniejszy kontakt z terenem, zna jego potrzeby i może skuteczniej całą akcję prowadzić i powiązać z innymi kierunkami pracy nad podniesieniem wsi tym bardziej, że już dawniej — a obecnie na szerszą skalę — podjął prace w tym kierunku i uzyskane przezeń doświadczenie daje gwarancję największych efektów pracy.

W związku z powyższym również akcja centralna w zakresie podniesienia wiejskiego przemysłu domowego winna nadal być prowadzona przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Na akcję tę składają się prace z jednej strony badawcze, z drugiej prace praktyczne o charakterze organizacyjnym. Oczywiste jest, że tego rodzaju prace nie mogą być prowadzone przez czynnik biurokratyczno-urzędowy tym bardziej, że w całej akcji chodzi o koordynację wysiłków organizacyj samorządowych i społecznych wsi i o wyzwolenie maksimum inicjatywy społecznej. Tej roli nie może spełnić organ urzędowy, Międzyministerialna Komisja dla spraw przemysłu ludowego i domowego, która jest powołana do ogólnej koordynacji poczynań w zakresie przemysłu ludowego i domowego i ochrony sztuki ludowej, podczas gdy Związek organizuje konkretną działalność zrzeszonego rolnictwa przede wszystkim pod kątem widzenia zatrudnienia nadmiaru ludności wiejskiej.

W tym celu m. in. powołał Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. komisję dla spraw wiejskiego przemysłu domowego, która jest platformą koordynacji i opracowania planów dla wszystkich zainteresowanych tą sprawą instytucyj i organizacyj rolniczych. Analogicznie izby rolnicze powołały na swym terenie dla powyższego zagadnienia komisje złożone z radców izb i znawców pracujących w dziedzinie przemysłu domowego.

Dla zilustrowania kierunku prowadzonych prac załączone zostało przy niniejszym sprawozdanie z prac Związku w pierwszym kwartale b. r. budżetowego oraz sprawozdanie z działalności niektórych izb rolniczych, na terenie których występuje masowo zjawisko dodatkowego zatrudnienia ludności wiejskiej — przede wszystkim pod postacią pracy chałupniczej.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przedstawi we właściwym czasie Funduszowi Pracy opracowany w porozumieniu z izbami rolniczymi i zainteresowanymi organizacjami, szczegółowy plan pracy na rok 1938-39, który uzasadni wynikami prac dotychczasowych.

Obecnie pragniemy jedynie generalnie wskazać, iż uważamy za konieczne:

1) utrzymanie w roku przyszłym całego uruchomionego w roku bieżącym aparatu badawczego i instrukcyjnego przy uzupełnieniu go tam, gdzie tego wynika potrzeba,

2) przyznanie możliwie wydatnych środków na akcję kredytowania produkcji i zbytu wyrobów drobnego przemysłu wiejskiego — przy ustaleniu warunków i form kredytowania, sprzyjających organizowaniu się producentów we własne organizacje produkcji i zbytu, które są najskuteczniejszym elementem gospodarczego i społecznego podniesienia szerokich warstw ludności,

3) utrzymanie we właściwym zakresie kredytów na popieranie inwestycyj w zakresie drobnej wytwórczości wiejskiej,

4) utrzymanie kredytów na akcję centralną przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., będącą koniecznym elementem racjonalnego planowania i skoordynowania całości akcji zarówno w zakresie prac nad podniesieniem wiejskiego przemysłu domowego, jako też w działach o charakterze rolniczym (organizacje zbytu, prace melioracyjno-łąkarskie i t. d.).

JUBILEUSZ SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

W dn. 16, 17 i 18 października b. r. odbędzie się w Warszawie obchód jubileuszu 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, który zjednoczy we wspólnym święcie i wspólnych obradach 30 roczników wychowanków Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego.

Protektorat uroczystej Akademii, którą poprzedzi zjazd byłych wychowanków S. G. G. W. z okresu lat 1906 — 1933, raczył objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej, któremu wręczony będzie dyplom doktora nauk rolniczych honoris causa za Jego wybitne zasługi na polu chemii technicznej, mające pierwszorzędne i doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa. Godność prezesów honorowych Komitetu Jubileuszu objąć raczyli: pan minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz pan minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

SPRAWY POLITYKI AGRARNEJ W WOJ. LWOWSKIM.

W dniu 11 października r. b. odbędzie się w Lwowskiej Izbie Rolniczej posiedzenie Komisji Polityki Agrarnej. Na porządku dziennym znajdzie się przedyskutowanie projektu inwestycyjnego, wniosek utworzenia „księgi uzansów rolniczych", otworzenia biblioteki prac ekonomicznych, sprawa norm szacunkowych do podatku dochodowego oraz wybór podkomisji.

OBRADY ROLNIKÓW NAD CENTRALNYM OKRĘGIEM PRZEMYSŁOWYM — SANDOMIERZ.

W dniu 25 września b. r. odbyła się w Kieleckiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Izby, p. T. Kozłowskiego, informacyjna konferencja w sprawie Centralnego Okręgu Przemysłowego — Sandomierz. Udział w konferencji wzięli: dyrektor Biura Planowania Gospodarczego przy p. wicepremierze p. St. Malessa, delegat Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., Urzędu Wojewódzkiego, organizacyj terenowych oraz przedstawiciele powiatów, wchodzących w skład C. O. S., a to sandomierskiego, opatowskiego, stopnickiego i pińczowskiego.

W ramach konferencji zebrani poinformowani zo-

stali o projektach Biura Planowania Gospodarczego odnośnie zamierzonych inwestycyj przede wszystkim w dziedzinie komunikacyjnej, przez co stworzone zostaną podstawowe warunki do rozbudowy okręgu przemysłowego, oraz rozwoju rolnictwa na tym terenie. Omówione zostały szczegółowo stosunki rolnicze w powiatach wchodzących do C. O. S., przy czym stwierdzono, że ich produktywność rolnicza przy zaistnieniu możliwości opłacalnego zbytu w ośrodkach przemysłowych może być wielokrotnie zwiększona z uwagi choćby na dobre na ogół gleby. Przedstawiciele poszczególnych powiatów wysunęli szereg postulatów w odniesieniu do koniecznych inwestycyj dla należytego rozwoju rolnictwa, jak budowa przetwórni mięsnych, elewatorów zbożowych, przechowalni owoców i warzyw, młynów, cukrowni i t. p.

W wyniku obrad postanowiono powołać w zainteresowanych czterech powiatach 3 — 4 osobowe Komitety, których zadaniem byłoby utrzymywanie ścisłego kontaktu sfer rolniczych z Biurem Planowania Gospodarczego po przez Izbę Rolniczą.

PASZE PRODUKCJI CUKROWNICZEJ.

W toku dalszych prac Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. nad pokryciem tegorocznego niedoboru rolnictwa w zakresie pasz, odbyła się ostatnio w Związku narada z udziałem przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, plantatorów buraków cukrowych i hodowców. Tematem narady było szersze niż dotychczas udostępnienie rolnictwu pasz pochodzenia buraczano - cukrowniczego, jako to melasy, wytłoków i cukru pastewnego.

W wyniku wyczerpującej dyskusji ustalono, że celem określenia przybliżonego zapotrzebowania rolnictwa w bież. roku gospodarczym na melas cukrownie zwrócą się drogą ankiety do swych plantatorów o podanie do dnia 15 grudnia b. r. ilości melasu, które plantatorzy, poza przysługującym im z umowy melasem darmowym, pragną zakupić po cenie umownej. W zgłaszane w ten sposób zapotrzebowanie plantatorzy mogą również włączyć melas dla swych sąsiadów - rolników, którzy nie uprawiają buraków cukrowych, z obowiązkiem odstąpienia im tych ilości po cenie zakupu. Cena melasu dla rolników nieplantujących buraków będzie wynosiła we wszystkich cukrowniach 5 zł. za 100 kg. Na terenach pozbawionych cukrowni zapotrzebowanie rolnictwa na melas zostanie określone zbiorowo przez organizacje rolnicze (izby). Podkreślić należy, że cała ta akcja jest uzależniona od poddania rewizji umowy pomiędzy cukrownictwem i gorzelniami przemysłowymi, określającej kontyngent melasu dostarczony tym gorzelniom przez cukrownie po cenie ulgowej, w kierunku zmniejszenia tego kontyngentu na rzecz rolnictwa. Starania o rewizję wspomnianej umowy musiało by podjąć Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Co się tyczy wytłoków buraczanych, to ze strony organizacyj rolniczych (plantatorskich) wysunięto postulat, przyjęty ad referendum przez przedstawicieli związków cukrowniczych, by ceny dokupywanych przez plantatorów w bież. roku gospodarczym świeżych wytłoków były na każdym terenie cukrownianym nie wyższe niż w roku ubiegłych, lub nie wyższe od przeciętnej z ostatniego trzechlecia. Co do wytłoków suszonych, które są notowane giełdowo, ze strony organizacyj plantatorskich wysunięto postulat zebrania do 15 grudnia b. r. drugiej ankiety zapotrzebowania rolnictwa na te wytłoki z podkreśleniem grożącej na wiosnę poważniejszej zwyżki cen tego artykułu.

Wreszcie co się tyczy cukru pastewnego, to ustalono, że Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wystąpi o: a) zmniejszenie formalności urzędowych, związanych z nabywaniem cukru dla celów pastewnych, b) o przystosowanie taryfy przewozowej na cukier do obniżonej taryfy na pasze. Ustalono dalej, że cena cukru pastewnego odpowiadać będzie eksportowej cenie cukru wraz z premią zwiększonej o specjalne koszty cukrowni (robocizna, środki skażające i t. p.). W obecnej chwili odpowiada ona cenie łącznej (15 + 12 + 2) ca 29 zł. za 100 kg. Cena ta, mogąca ulegać od czasu do czasu rewizji w zależności od ceny eksportowej i premii, pojęta została jako cena za cukier pastewny, wyrabiany z cukru białego; cena cukru pastewnego, wyrabianego z cukru surowego I-go rzutu, wyniesie 90%, z cukru surowego II-go rzutu — 80% — podanej wyżej ceny.

W końcu postanowiono, że cukrownie przeprowadzą wśród swych plantatorów ankietę celem stwierdzenia, jakie ilości cukru pastewnego będą zakupione (przez samych tylko plantatorów) poza ilościami, uzyskanymi przez plantatorów w drodze ewentualnej wymiany buraków nadkontyngentowych. Ponadto zgodzono się, że kompetentne organizacje podejmą starania w kierunku wydania i rozpowszechnienia popularnych wskazówek, jak należy stosować cukier pastewny jako paszę dla poszczególnych rodzajów inwentarza.

AKCJA INWESTYCYJNA POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH.

W tegorocznej akcji inwestycyjnej Rządu, ujętej znanym planem czteroletnim, bierze poważny udział Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, nie tylko pośrednio przez ulokowanie 2,5 milionów złotych na rzecz budownictwa wiejskiego i funduszu reformy rolnej, ale także bezpośrednio przez akcję budowlaną, przeprowadzaną we własnym zakresie. W ciągu roku 1937 Powszechny Zakład lokuje w budowach około 2 milionów złotych, wznosząc trzy większe gmachy w Warszawie, Lwowie i Lublinie, a poza tym dwanaście mniejszych budynków do celów administracyjno-mieszkalnych w powiatowych miastach woj. wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego. Pożyteczna ta akcja, przyczyniająca się do racjonalnej zabudowy kresowych miasteczek i zmniejszenia bezrobocia, rozwijana będzie stopniowo w latach następnych na terenach pozostałych województw, objętych działalnością Zakładu.

O RACJONALNĄ HODOWLĘ KONI.

Prace, prowadzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w zakresie popierania hodowli koni, zmierzają do ujęcia tej gałęzi produkcji w ramy organizacyjne, celem nadania jej właściwego kierunku. W dziale hodowli prywatnej podstawowym

czynnikiem jest stopniowe wprowadzanie okręgów hodowlanych przez odpowiednie przegrupowanie ogierów w stadach państwowych oraz licencjonowanie takich ogierów właścicieli prywatnych, które odpowiadają typowi ustalonemu dla danego okręgu. Celem zaś zwiększenia liczby dobrych reproduktorów — powiększona zostaje ilość i podniesiona wysokość premii dla ogierów właścicieli prywatnych. Ponadto popiera się specjalnie tworzenie źrebięciarni dla racjonalnego wychowu cenniejszego materiału drobnych hodowców. Duże znaczenie dla racjonalnej organizacji prywatnej hodowli koni posiada również fakt utworzenia na terenie wszystkich izb rolniczych związków hodowców koni. Sprawy eksportu koni, do niedawna prowadzone przez poszczególnych eksporterów, zostały skoncentrowane przy Związku Eksporterów Bekonu, który utrzymuje stały kontakt ze Związkami hodowców koni. W dziale państwowej hodowli koni należy zanotować powstanie w Berdówce pow. lidzkiego nowego stada ogierów, które zaspokoi potrzeby północnych okręgów. Do tego stada nadejdzie w najbliższym czasie dalszy transport ogierów szwedzkich w celu wytworzenia na podkładzie miejscowym typu poprawnego konia pociągowego. Do stad państwowych w Wielkopolsce i na Pomorzu zostanie sprowadzonych kilka ogierów wschodnio-pruskich celem wzmocnienia hodowli cięższej półkrwi typu odpowiedniego dla województw zachodnich. W Janowie Podlaskim rozszerza się dział państwowej hodowli anglo-arabów półkrwi, a w Kozienicach utworzono zakład treningowy, w którym młode ogiery, zakupione od prywatnych hodowców, będą poddawane próbom dzielności przed wcieleniem ich do stad państwowych.

W SPRAWIE FORMALNOŚCI PRZY REDYSKONCIE WEKSLI ROLNICZYCH W BANKU POLSKIM.

We wrześniu r. b. Związek Izb i Org. Rolniczych R. P. interweniował w Banku Polskim w sprawie stosowania przez oddział Banku w Grudziądzu specjalnie uciążliwych rygorów przy redyskoncie weksli, zabezpieczonych rejestrowym wekslem rolniczym.

W odpowiedzi Bank Polski zaznaczył, że rygory te pochodzą z przepisów ustalonych przez Dyrekcję Banku i są przestrzegane przez wszystkie oddziały. Nie będą one uchylone i mają swoje uzasadnienie w tym, że Bank Polski 1) nie może redyskontować weksli rolników, których trudności finansowe doprowadziły do niewypłacalności, pociągając za sobą nadzór sądowy lub zarząd przymusowy, 2) nie może również dyskontować weksli rolników, zaliczonych do „złych płatników", czyli tych, którzy nie regulują swych zobowiązań ani jako akceptanci, ani jako żyranci.

Ponadto Bank Polski zaznacza, że redyskonto weksli rolniczo-zastawowych jest normalną czynnością kredytową Banku, której nie można uważać ani za czynność zleconą Bankowi na cudzy rachunek, ani też za akcję sanacji interesów rolników, znajdujących się w trudnościach płatniczych, muszą być zatem w odniesieniu do nich zastosowane te same zasady i wymagania, które obowiązują generalnie przy wszystkich kredytach udzielanych przez Bank Polski.

W SPRAWIE KREDYTU ZALICZKOWEGO.

Co roku w lecie ustalane są zasady podtrzymania cen płaconych za zboża rolnikom. W ustalonych na 1937/38 rok gospodarczy zasadach przewidziane są 2 rodzaje kredytów, a mianowicie kredyt dla Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych poświęcony na stworzenie rezerwy aprowizacyjnej dla żyta i owsa — oraz zastawowy kredyt zbożowy. Podobnie, jak w latach ubiegłych również i w bieżącym 1937-38 gospodarczym roku rolniczym warsztaty włościańskie korzystają z kredytu zastawowego tak zwanego zaliczkowego, udzielanego pod zastaw czterech głównych zbóż; gryki, nasion oleistych oraz roślin strączkowych. Na kredyt ten w r. 1937/38 przeznaczono 15 mil. zł. Z tej kwoty — 9 mil. zł. rozprowadza Państwowy Bank Rolny, 5 mil. zł. Centralna Kasa Spółek Rolniczych, resztę czyli 1 mil. zł. inne banki. Zarówno Państwowy Bank Rolny jak i Centralna Kasa Spółek Rolniczych rozdzielają kredyt zaliczkowy za pośrednictwem mniejszych instytucyj kredytowych: gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych oraz spółdzielni kredytowych.

Rolnik, który uzyskuje kredyt zaliczkowy, płaci od otrzymanej sumy ulgowe odsetki w wysokości 4% w stosunku rocznym. Odsetki te dlatego nazywamy ulgowymi, bo koszty związane z rozprowadzeniem kredytu zaliczkowego wynoszą 8,5% w stosunku rocznym. Różnicę pomiędzy kosztami kredytu zaliczkowego, a odsetkami płaconymi przez rolnika pokrywa Skarb Państwa. Drobne instytucje kredytowe, które udzielają kredytu zaliczkowego bezpośrednio rolnikom dają głównym instytucjom, rozdzielającym kredyt — zabezpieczenie w formie weksla z własnym podpisem.

Do końca sierpnia r. b. główne instytucje kredytowe z przeznaczonych 15 mil. zł. rozprowadziły już około 3/4 całej sumy; świadczy to jasno, że rolnicy chętnie bardzo korzystają z tej formy kredytu, który pozwala im bez natychmiastowej sprzedaży plonów pokryć najpilniejsze wydatki jesienne.

DO WIADOMOŚCI PLANTATORÓW BURAKA CUKROWEGO.

Związek Stowarzyszeń Plantatorów Buraka Cukrowego w Warszawie informuje, że w związku ze zbliżającą się dostawą buraków do cukrowni, lokalne Stowarzyszenia Plantatorów Buraka Cukrowego zaangażowały na bieżącą kampanię kontrolerów, zadaniem których jest dopilnowanie, by dostarczane buraki przyjmowane były przez cukrownie zgodnie z brzmieniem „Wskazówek do przyjmowania buraków", stanowiących całość z umową ramową na rok bieżący.

W roku bieżącym, jako klęskowym pod względem braku pasz, należyte przyjmowanie buraków przez cukrownie nabiera wyjątkowego znaczenia i dla tego w interesie plantatorów leży korzystanie z usług kontrolerów, zaangażowanych przez Stowarzyszenia.

We wszystkich sprawach wykonania umowy plantacyjnej, w których plantatorowi nasuwają się wątpliwości czy też potrzeba wyjaśnień, należy zwracać się bądź do biur Stowarzyszeń miejscowych, bądź do najbliżej zamieszkałego członka Zarządu Stowarzyszenia.

Należy zauważyć, że Związek Cukrowni zobowiązał się zalecić cukrowniom, na których terenie obowiązuje umowa typu W, dokonywanie — o ile możności — jednorazowej całkowitej wypłaty za wszystkie dostarczone buraki kat. A i B tym wszystkim małorolnym, których kontyngent buraków kat. A nie nie przekracza 150 kwintali. W takich wypadkach cukrownie strącą odpowiedni procent za wcześniejszą wypłatę tej części pieniędzy, których płatność według umowy ramowej przypada na wiosnę 1938 r. Bliższych informacyj w tej sprawie można zasięgnąć u członków Zarządu i w biurach lokalnych Stowarzyszeń Plantatorskich.

POKAZ — TARG OGRODNICZY WE LWOWIE.

W dniach 8 — 12 października r. b. odbędzie się we Lwowie Pokaz Ogrodniczy — Targ, urządzony przez Sekcję Sadowniczo-Ogrodniczą Małopolskiego Tow. Rolniczego. Pokaz obejmie następujące działy: owocarski, winiarski, warzywny, kwiaciarski, nasienny, przetworów owocowych i warzywnych, preparatów chemicznych do walki z chorobami i szkodnikami, oraz zielarstwo i pszczelarstwo. Pokaz ten zgrupuje produkcję całego terenu wspólnej działalności Małopolskiego Tow. Rolniczego i Lwowskiej Izby Rolniczej, t. j. województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

POKAZ OWOCÓW W WILNIE.

W woj. północno-wschodnich produkują poważne ilości owoców, jednak właściciele sadów nie osiągają dostatecznych korzyści ze swoich sadów głównie dla tego, że zbyt tych owoców jest niezorganizowany. Zorganizowanie stałych targów na owoce w Wilnie mogłyby przyczynić się do uzdrowienia zbytu tego artykułu.

Tytułem próby Wileńska Izba Rolnicza wspólnie z Wileńskim Towarzystwem Ogrodniczym oraz Okr. T-wem Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie zorganizowała w dniach 1, 2 i 3 października b. r. 3-dniowy pokaz owoców i przetworów owocowych w ogrodzie Bernardyńskim. Na pokazie wystawiono próbki owoców z dwóch województw, ponadto przewidziane były stoiska indywidualne dla poszczególnych właścicieli sadów, spółdzielni owocarskich, instytucyj, firm i t. p.

Z ZAGRANICY.

STAN ZASIEWÓW I ZBIORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Biuro Agrarne opublikowało ostatnio szacunek zasiewów i zbiorów w Stanach Zjednoczonych.

Stan zasiewów zbóż w procentach:

	1.9.37	1.9.36	1.9.35
Pszenica jara . . .	54,0	31,2	44,4
Pszenica „Durum“ .	59,0	18,9	58,5
Pszenica inna . . .	53,0	33,0	42,3
Kukurydza	76,0	40,5	67,9
Owies	78,0	55,7	75,2
Jęczmień	64,0	47,9	70,4
Siemię lniane . . .	62,0	28,8	64,8

	1.9.37	1.8.37	1936	1935
Pszenica łącznie . .	24,1	24,2	17,0	17,0
Kukurydza	64,7	67,5	38,7	58,3
Owies	17,5	17,4	12,1	18,4
Jęczmień	4,9	4,9	3,2	6,2
Żyto	1,3	1,3	0,6	1,4
Ogółem	112,5	115,3	71,6	101,3

Szacunek z dnia 1 września 1937 z łączną sumą zbiorów zbóż 112,6 milj. tonn jest nieco niższy od szacunku z dnia 1 sierpnia 1937 (115,3 milj. tonn). W poszczególnych gatunkach zbóż poza kukurydzą nie wykazują wyżej podane szacunki większych odchyleń. Porównując zbiory z 1935 r. (101,3 milj.) ton i z r. 1936 (71,6 milj. tonn) z szacunkami zbiorów obecnych, należy zaliczyć zbiory tegoroczne do rekordowych. Szczególnie dobrze udała się kukurydza, w związku z czym myśli się o pewnej akcji w celu utrzymania cen kukurydzy na należytym poziomie.

WYWÓZ ZIEMNIAKÓW DO PÓŁNOCNEJ AMERYKI PRZEZ DANIĘ I AUSTRIĘ.

Dania, poza eksportem ziemniaków do Wielkiej Brytanii i Islandii, pozyskała obecnie jako nowy rynek zbytu dla ziemniaków państwa południowo-amerykańskie. W ostatnim czasie wysłała ona większe partie ziemniaków jadalnych do Argentyny i sadzeniaków do innych państw południowo-amerykańskich. Jak podaje „Nachrichten für den Aussenhandel“, że za pośrednictwem jednej z firm niemieckich sprzedano również do Argentyny 10.000 q sadzeniaków z Austrii, które mają być w najbliższym czasie załadowane.

USTALENIE KONTYNGENTU PRZYWOZOWEGO NA PSZENICĘ RUMUŃSKĄ PRZEZ HOLANDIĘ.

Dzienniki holenderskie donoszą, że w ostatnich dniach ustalono kontyngent przywozowy dla pszenicy rumuńskiej na najbliższych 6 miesięcy. Przy ustaleniu nowego kontyngentu przewidziano również, w razie niewykorzystania całego kontyngentu przywozowego pszenicy, możliwość zastąpienia w pewnym procencie pszenicy innymi gatunkami zbóż. Po upływie wyżej wspomnianego czasokresu ma być ustalony nowy kontyngent.

SYTUACJA NA RYNKACH ZBOŻOWYCH W JUGOSŁAWII.

Według ostatnich wiadomości z Białogrodu rozwój sytuacji na krajowych rynkach zbożowych należy uważać w bieżącym roku za normalny. Wszystkie dotychczas zaofiarowane partie pszenicy zostały łatwo ulokowane. „Prisad“ zakupił na cele eksportowe 10.500 wagonów, dla wojska i na pokrycie zapotrzebowania młynów zakupiono 4.500 wagonów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*